

„LA POLOGNE FIDELE“

Tygodnik Katolicki — Hebdomadaire Catholique

Wierzysz, że się Bóg zrodził
w Betlejemskim żłobie.
Lecz biada ci, jeżeli nie zrodził się w tobie.Rok V. Nr. 45/46 (226/7)
NIEDZIELA, 25 GRUDNIA 1949

CENA 15 FR.

POLSKA WIERNA

Ks. Henryk MALAK

Zapomniana „rewolucja”

MROK cichy świętej Nocy Betleemskiej okrył całunem ziemię, utulił drżące stolice, miasta, wsi i osady, zakrył przed oczyma morze pogorzeli i ruin, miliony krzyży, zatkniętych po świeżych jeszcze mogiłach. Melodia kołedy zgłuszyła na moment huk młotów i rechot, kujących nową, śmiertcioną broń, stalowych potworów. Spod stroju granatowego nieba, które może już jutro zadrga piekielnym warkotem motorów i histerycznym rykiem bijących w jego kopułę syren, chóry aniołów głoszą światu radosne — „Gloria — Chwała Bogu na wysokości, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli“. Czy słyszysz, polski tułacz?... „Pokój ludziom“. Zaiście, radosna nowina... pełna tęsknoty zapowiedź.

Pokój! — W słownictwie człowieka; i tego wielkiego — od stołu konferencji międzynarodowych i tego małego — od pługa, warsztatu i kilofa, nie ma częściej używanego słowa nad słowo pokój! Równocześnie nie ma dzisiaj w świecie słowa, któremu bardziej kłamałoby życie. Bo oto, gdy świat cały mówi o nim, gdy zwracają go setnymi paktami dyplomaci, gdy wzdychają do niego miliony, kościotrup, odziany w krwawą płachtę, unosi się nad ziemią, szczerząc w potwornym uśmiechu zęby ku przerażonemu, ludzkiemu plemieniu. O potworny tragiźmie współczesnego pokolenia! Na szpaltach tych samych gazet zamieszcza się piękne ilustracje, pełne świętego pokoju Stajenki z Betleem, obok zdjęć, dokonanych podczas prób śmiertcionej, potwornej broni atomowej. Na tych samych szpaltach, obok radosnego „Chwała Bogu i pokój ludziom“, zamieszcza się artykuły, mówiące o nowych liniach strategicznych przyszłej wojny.

Na tych samych falach radia, na których mknie w świat daleki święta kołeda pokoju, mówi się w kilka minut później o nowych zbrojeniach... Potworny dysonans, sięgający podstaw bytowania ludzkiego życia. Przygotowuje się wojnę — żeby zabezpieczyć pokój! ... zawiera traktaty pokojowe, — by się przygotować do nowej wojny. Potworny noworodek, bastard zmaterializowanej kultury współczesnej — „zbrojny pokój“ zrodzony na stołach dyplomatorów, gdzie zabrakło Boga, napawa lękiem człowieka sprawiając, że im więcej ludzkość mówi o pokoju, im bardziej go pragnie, tym dalej jest od niego.

Skąd się bierze taki stan rzeczy? Wszak nikt z ludzi nie pragnie wojny. Wszak od dwu tysięcy lat te same chóry anielskie głoszą światu pokój. A jednak, w dziejach ludzkości, więcej wojen, niż lat pokoju. Człowiekowi zabrakło warunku pokoju — warunku, jaki stawia mu niebo przez swych postaćów, głoszących pokój w noc narodzenia Boga. Tym warunkiem to — dobra wola. Człowiek współczesny zmierzzył potworne odległo-

ści międzyplanetarne, obliczył ich wielkość, ich drogi i zawrotne szybkości, rozumem poczyna sięgać ku krawędziom nieskończoności, rozbił atom — wiekową zagadkę, znajdując w nim nowe światy protonów i elektronów, a tylko — jeżeli chodzi o niego samego, o problem jego ducha i moralności, nietylko, że nie posunął się ani o krok naprzód, lecz, wręcz odwrotnie, stale cofa się w ciemne młeczniczki pierwotnych instynktów, żądź i władania zmysłów. Więcej, stacząc się stale ku poziomowi zwierzęcia, używa daru Bożego — rozumu, do wymyślania coraz to nowych, potwornych broni, niosących jemu samemu straszną zagładę. — „Z serca ludzkiego — mówi Chrystus Pan — wychodzą złe myśli“. Zatem wszystko to, co prowadzi do poprawy tego serca, ma stokroć więcej wartości, niż najuroczystsze pakti dyplomatorów i polityków.

Wszystko daremne, jeżeli ludzkość współczesna nie zrozumie, że jedyną podstawą prawdziwego pokoju jest urbienie duszy człowieczej — ludzkiej. Prawdzi-

Wszystkim Drogim Współpracownikom i Czytelnikom
najserdeczniejsze życzenia
BŁOGOSŁAWIONYCH ŚWIĄT
obfitych w Łaski Bożej Dzieciny
składa

WYDAWNICTWO
„POLSKA WIERNA“



RYSZARD KIERSNOWSKI

Opowieść Wigilijna

Gdy przyszedł na świat Chrystus Pan
W ubóstwie, nie w szkarłatach,
To pierwsi u Betlejem bram
Stanęli władcy świata.

I każdy błagał: Chryste, spraw,
Bym szczęścia miał najwięcej,
I każdy puszył się, jak paw,
I berło trzymał w ręce.

A dalej stał służalców dwór.
W krzykliwą masę zbitą,
Żądali wszyscy złotych gór,

Skamleli o zaszczyty.

Czoło Jezusa okrył mrok.
Pan długo trwał w milczeniu,
A potem nagle zwrócił wzrok,
Gdzie stał ktoś cicho w cieniu.

Żołnierz to chyba jakiś był
Z dalekiej bardzo strony,
Bo go okrywał szary pył
I mundur miał skrwawiony.

Wezwał go Jezus i bez słów

Przełamal kromkę chleba,
To ciało moje. Jedz i mów
O smutkach swych i biedach.

A na to żołnierz: Jezu mój!
Milionów spełń błaganie
O łaskę Twoją, o miecz Twój, —
Ojczyznę wróć nam, Panie.

Otarł lzy Jezus i wznosił dłoń:
Nie zginie — rzekł — kto wierzy.
I błogosławił polską broń.
I naród. I żołnierzy.

wiek współczesny, tęskniący do pokoju, wdryga się równocześnie przed pokojem, jaki „On“ mu daje. Czy to nie uderzające, że tak, jak w chwili narodzenia Boga - Człowieka, pierwszym słowem, skierowanym do ludzkości było słowo pokój — tak przed wstąpieniem do nieba, pierwszym pozdrowieniem Zmartwychwstałego, skierowanym do Apostołów, znowu było słowo pokój, jakiego świat dać nie może.

O ten to pokój woła obecnie panujący papież Pius XII w swym przemówieniu do członków włoskiej Akcji Katolickiej, a przez nich do katolików całego świata, dając programowe wytyczne w dążeniu do pokojowego odnowienia świata i podwaliny pod panowanie Królestwa Bożego i pokoju na ziemi. „W przełomowych czasach, jakie przeżywamy, trzeba gorliwej modlitwy, ruchliwej działalności i ofiary“ — woła Ojciec Chrześcijaństwa. Czasu dzisiejszego, to godzina czynu, godzina rozstrzygająca. — „Czy jesteście gotowi?“ — rzuca pytanie ze Stolicy Piotrowej całemu światu

● Dokończenie na str. 10

DOBRA NOWINA

CZWARTA NIEDZIELA ADWENTU DZIAŁALNOŚĆ JANA CHRZCICIELA

Roku piętnastego panowania Tyberiusza, gdy Płat Poncjusz zarządzał Judeą, i Herold był tetrarchą Galilei, a Filip, brat jego tetrarchą Iturei i krainy Trachonickiej, gdy Lizaniasz był tetrarchą Abileny, za najwyższych kapłanów. Annasza i Kafjasza, stało się słowo Pańskie do Jana, Zachariaszowego syna na pustyni. I przyszedł do całej krainy Jordanu, głosząc chrzest pokuty na odpuszczenie grzechów; jako napisano w księdze mów Izajasza proroka: Głos wołającego na pustyni: gotujcie drogę Pańską, torujcie ścieżki jego. Wszelka dolina będzie wypełniona i każda góra i wzniesienie niższe będą. Krzywe drogi staną się prostymi, a ostre wygładzonymi będą, i każdy człowiek ujrzy zbawienie Boże (Lz. 40, 3 — 5).

(Ewangelia św. Łukasza 3, 1 — 6).

UROCYSTOŚĆ BOŻEGO NARODZENIA NARODZENIE JEZUSA CHRZYSTUSA

I stało się w one dni, że wydany został dekret przez cesarza Augusta, aby spisano wszystkich świat. Pierwszy ten spis odbył się, gdy Cyryn był wielkorządcą Syrii. Szli tedy wszyscy do spisu, każdy do miasta swego. Poszedł też i Józef z Galilei z miasta Nazaret, do Judei, do miasta Dawidowego, aby został spisany wraz z Maryą, zaślubioną mu małżonką, brzemienią. I stało się, gdy tam byli, że wypełniły się dni, aby porodziła. I porodziła syna swego pierwotnego, i uwinęła go w pieluszki i złożyła w żłobie: nie było bowiem dla nich miejsca w gospodzie.

I byli w tej krainie pasterze, czuwający i odbywający nocne straże nad stadem swoim. A oto Anioł Pański stanął przy nich i jasność Boża zewsząd ich oświeciła tak, że zlekli się bojaźnią wielką. I rzekł im Anioł: nie lękajcie się, oto bowiem zwiastuję wam radość wielką, która będzie wszystkimu ludowi, że się wam dziś narodził Zbawiciel, którym jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowym. A to będzie dla was znakiem: Znajdziecie niemowlę, owinięte w pieluszki i złożone w żłobie. I nagle zjawili się z Aniołem zastępy wojska niebieskiego, wielbiące Boga i mówiące: „Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli“.

(Ewangelia św. Łukasza 2, 1 — 14).

Godność kapłańska



JEST to jeden z przykrych objawów małego uświadomienia religijnego u nas, że musimy stwierdzić niezrozumienie stanowiska kapłana w Kościele i nieufne nastawienie świeckich do duchowieństwa. A nawet u tych, którzy życzyliw się są usposobieni dla kapłanów, pokutuje fałszywe przekonanie, że księża katolicy są jakby jakąś kastą oddzieloną od reszty społeczeństwa, kastą trochę nam obcą...

Zawsze zatem jest „na czasie“ zastanowienie się nad pozycją kapłana wśród nas.

CZASY dzisiejsze nie sprzyjają poszanowaniu autorytetu.

Złe zrozumienie wolności i swobody pcha ludzką do lekceważenia władzy i podrywania jej powagi. Prąd ten nie ominął i Kościoła katolickiego. Minęły czasy, gdy poszanowanie kapłanów było czymś, co rozumiało się samo przez się. Praojcowie nasi wyróżniali kapłana tytułem ksiądz. Ale dziś ten tytuł: ksiądz — ksiądz pozostał tylko zabytkiem językowym.

Dlatego bardzo „na czasie“ jest to otwarte i śmiałe wezwanie Pawłowe: „Każdy przeto niech patrzy na nas jako na sługi Chrystusowe i na włodarzy tajemnic Bożych!“

Wielu przyuczyło się oceniać kapłanów według ich osobistej wartości. W myśli Bożej jednak i w planach Bożych zauważamy inny punkt widzenia. Kapłan jest „sługą Chrystusowym“, jest „włodarzem Bożych tajemnic“ i świętości. I to jego ustosunkowanie do Boga jest jedynym rozumnym punktem wyjścia w jego ocenie.

Nie zapomnę nigdy wyjaśnienia małego chłopczyka w szkole pow-

szechnej, gdy chciał „własnymi słowami“ określić, jaką rolę odgrywa kapłan we Mszy świętej. Oto, co powiada ten kilkoletni uczeń: jak krzyż na Kalwarii podtrzymywał Pana Jezusa, tak we Mszy św. kapłan Go podtrzymuje...

Kapłan jest narzędziem Bożym i w tym jest jego wielkość.

Kilka prawd świętecznych

POGODZENIE człowieka z jego Stwórcą — po buncie pierwszych rodziców — nastąpiło na skutek wielkiej miłości Boga do duszy człowieka. Duszy nieśmiertelnej. W plan odkupienia rodzaju ludzkiego z niewoli grzechu pierwotnego włączył Ojciec Niebieski najświętszą osobę Niepokalanej Dziewicy, Maryi, dziecko świętych rodziców Joachima i Anny, a poświęcił swego Syna, Jezusa Chrystusa, Boga, któremu ciało dała Przczysta Paniątka.

W nocy 24 grudnia na początku ery czasów „Słowo, które Ciałem się stało“, czyli Dziecię Jezus zawitało na ten świat w Ziemi Świętej, w niebardzo podłym mieście — w Betlejem.

I od tamtej pory pozostał Jezus wśród nas i dla nas. Najpierw, widzialny w ludzkim ciele, a następnie utajony w Przenajświętszym Sakramencie Ołtarza świętych naszych katolickich.

Dlatego zawitała na ziemię i pozostała na niej prawdziwa radość, zagościła jasność. Chociaż świat nie stał się rajem, jest prawdą niemniej, że tylko drogami po tej stronie wieczności możemy i powinniśmy się dostać do nieba.

RADOŚCIĄ naszą — to życie całe z pewną, tą solidną nadzieją oglądania Boga w szczęśliwej wieczności, pozostania w niej — też na wieczność.

Radością tą — rzeczywista obecność Boga bardzo blisko nas, w najbliższym kościele parafialnym, w kaplicy.

Światłością naszą — promienie Ewangelii, tej Dobrej, najlepszej

KOMUNIKATY BIURA PRASOWEGO POLSKIEJ MISJI KATOLICKIEJ WE FRANCJI

Pierwsi Pielgrzymi Roku Świętego. — W uroczystość Niepokalanego Poczęcia Ojciec Święty przyjął na ogólnym posłuchaniu 5.000 osób, wśród których znajdowało się wielu żołnierzy i dużo młodych małżeństw. Papież, udzielwszy zebranych błogosławieństwa, przemówił po włosku, francusku, angielsku i hiszpańsku, poczem odmówił klęcząc razem z wiernymi różaniec. W audiencji tej wzięli udział 2 pierwsi pielgrzymi Roku Świętego, którzy przybyli do Rzymu pieszo z Turynu. Podróż ich trwała 32 dni. Pątnicy, kowal Józef Severgnini i kolporter gazet Gild Marchesetti, przebyli 3 lata niewoli w Rosji i w Jugosławii i w tym czasie złożyli ślub, że odbędą drogę do Rzymu po szczęśliwym powrocie do domu.

Otwierają się jubileuszowe bramy. — Ojciec św. zwołał na 12 grudnia Konsystorz, celem mianowania Kardynałów legatów dla otwarcia bram 3 bazylik rzymskich w dniu 24. XII, t. j. dniu rozpoczęcia Roku Świętego. Mianowani zostali dla Bazyliki św. Pawła za murami — Kardynał Tisserant, dla bazyliki św. Jana na Lateranie — Kardynał Micara, dla Bazyliki S. Maria Maggiore — Kardynał Verde. Otwarcia bramy Bazyliki św. Piotra dokonuje, jak wiadomo, sam Papież.

Nowy Rok zacznie się ofiarą Mszy świętej. — Ojciec Święty upoważnił biskupów i kapłanów całego świata do odprawienia Mszy świętej w nocy, kończącej dzień 31 grudnia i rozpoczynającej nowy rok. Przywilej ten związany jest z uroczystościami Świętego Jubileuszu.

Korpus Dyplomatyczny przy Stolicy Apostolskiej. — Jak co roku, została ogłoszona oficjalna lista Korpusu Dyplomatycznego, akredytowanego przy Stolicy Apostolskiej. Jak z tego spisu wynika, 44 państwa i jeden Suwerenny Zakon Rycerski Maltański mają swoje przedstawicielstwa dyplomatyczne przy Watykanie. Jest w tym Korpusie 19 Ambasadorów, 15 Posłów, 5 Charges d'Affaires; 6 placówek wakuje. Na pierwszym miejscu stoi nazwisko Dziekana Korpusu, t. j. najdawniej akredytowanego z Ambasadorów, p. Kazimierza Papee, Ambasadora Rzeczypospolitej. Lista obejmuje poza tym personel dyplomatyczny, Radców, Sekretarzy i Attaches wraz z ich rodzinami. Najliczniejszą jest Ambasada Hiszpańska, mająca na liście 13 osób.

Miejsca Niemiec, Japonii i Rumunii są zarezerwowane.

Dziennik watykański o mordzie katyńskim. — Dziennik watykański „Osservatore Romano“ podaje w depeszy z New Yorku wiadomość o utworzeniu komisji do badania zbrodni katyńskiej, której ofiarą padło 15 tysięcy oficerów i podoficerów polskich. Dziennik przypomina, że w roku 1943 komisja, złożona z delegatów trzynastu narodowości, ogłosiła, iż strzępy gazet, pamiętniki oraz niewysłane listy, znalezione przy zwłokach, dowodzą, że mordu, dokonano w roku 1940, kiedy Rosjanie zajmowali te terytoria.

Jest on wprawdzie ułomnym i grzesznikiem. Ale — i w tym jest plan Boży. „Nie wykluczając ze swego Kościoła grzeszników, chciał Chrystus Pan — ażeby podnosili ich i oczyszczali ich również grzesznicy, którzy w sposób nadprzyrodzony — pomimo swojej ułomności — stali się nieskazitelnymi narzę-

dziami prawdy i żyjącymi arteriami jego Boskiego Ciała... Chrystus wybiera pewnych ludzi, zapładnia ich święceniem kapłańskim, elektryzuje — jeśli wolno tak powiedzieć — życiem boskim, tak, jak się ładuje motor elektrycznością. Mają nim przepiętne ręce, usta, całą swą istotę“.

Jakże wobec tego wyglądają sądy ludzkie o kapłaństwie i kapłanach?...

Godność kapłana i wielkość kapłaństwa katolickiego zrastają się ściśle z tajemnicą Wcielenia Pańskiego i z niej czerpią swe soki żywotne.

Chrystus Pan przyszedł do nas, „z nieba wysokiego zstąpił na tę ziemię, ażeby do nieba wywiódł ludzkie plemię“... Misję tę — odchodząc z tej ziemi — zostawił kapłanom, którzy mają dalej prowadzić dzieło Wcielenia i Odkupienia aż do skończenia świata. On — kapłan na wieki, według obrządku Melchizedecha — kapłaństwo swe mnoży, jak chleby na pustyni, by nakarmić rzesze zgłodniałe. On żyje w świętych kapłanach i działa „zawsze ten sam, wczoraj i dziś“.

Stąd rozumiemy: dlaczego nam Kościół św. w ostatnią niedzielę przed Bożym Narodzeniem przywodzi na pamięć wykład św. Pawła o kapłaństwie.

Ono się zrodziło w Betlejem... Zrodziło się w tym znaczeniu, że wyrosło z misji Chrystusa Pana, którą Zbawiciel rozpoczął żłobkiem. Nie skończył jej Kalwarią, zostawił ją w rękach kapłanów...

KIEDY za kilka dni staniemy wszyscy około żłobka, kapłani znajdą tam swoje właściwe i tak odpowiedzialne stanowisko. I prosić będą Zbawiciela świata, by wierni zrozumieli uprawnienia i posłannictwo, polegające na... przedłużeniu żłobka, wiecznika i Kalwarii do końca świata.

wet

PRAWDZIWI KATOLIK
czyta i popiera
„POLSKIE
WIERNĄ“

Ks. Jacek Przygoda

BOG SIĘ RODZI

B.D.I.C.

Kilka fragmentów, które podajemy poniżej, pochodzą z wielkiego dzieła znakomitego pisarza włoskiego, jednego z największych — jeśli nie największego — z myślicieli współczesnych: Jana Papiniego — „Storia di Cristo“ (Historia Chrystusa).

Książka ta, tłumaczona na 17 języków (m. in. na chiński i arabski), napisana została w ostatnich latach pierwszej wielkiej wojny. Pisząc ją, Papini nawrócił się, stał się katolikiem — on, autor bluźnierczych „Pamiętników Pana Boga“ i dekadentkiego „Skończonego człowieka“. Po „Historii Chrystusa“ mógł powstać także arcydzieło, jak „Żywy Dante“, „Św. Augustyn“, „Gog“, „Świadkowie Męki“, a przede wszystkim wstrząsające dziś całym światem „Listy Celestyna VI do wszystkich ludzi“.

STAJNIA

JEZUS narodził się w stajni. A stajnia to nie jest rozkoszny i lekki portyk, którym malarze chrześcijańscy, ogarnięci wstydem na widok nędznego i brudnego legowiska ich Boga, otaczają Syna Dawidowego. To także nie gipsowa szopka, ulepiona wedle gustu handlarzy dewocjonalii, jedna z tych tradycyjnych szopek z osłem i wołem, ogarniętymi pobożną ekstazą, z aniołkami, rozwijającymi na dachu swoje wstęgi, z dwoma symetrycznymi grupami figurek kłęzących — jedną, przedstawiającą królów w płaszczach, drugą — pasterzy w kapturach. Taka szopka może być marzeniem seminarzystów, dumą proboszczów, zachwytem dzieci, wyprorokowaną gospodą Manzoni'ego, ale to nie jest stajnia, w której urodził się Jezus.

Stajnia jest schronieniem, a zarazem więzieniem zwierząt, pracujących dla człowieka. Stara stajnia z kraju Jezusa nie opiera się na kolumnach, zdobnych w kapitele; obcy jest jej luksus stajni nowoczesnych; nie ma nic z wdzięku wigilijskich jasełek. Otaczają ją cegły mury; ma podłogę brudną i krokwiowy dach, wsparty na belkach; jest ciemna, pełna bydłęcego zaduchu i jeden tylko żłób — miejsce, w którym gospodarz przygotowuje swoim bydłom pokarm — jest w niej czysty.

**

Tak wygląda stajnia, w której Jezus ujrzał świat.

Zaśmiecony nawozem przybytek stał się pierwszym miejscem pobytu jedynej Istoty czystej, spośród istot urodzonych przez kobietę.

Syn Człowieczy, zanim został pożarty przez zwierzęta o imionach ludzkich, znalazł kołyskę w żłobie, nad którym przeżuwają zwierzęta przecudne kwiaty wiosny.

Na taki to świat, pewnej nocy, do żebraczej, biednej stajni, której ozdoby nie potrafiły ukryć gnojowiska, zastąpił Jezus, urodzony z Dziewicy bez zwały, zbrojny tylko w swą niewinność.

ZWIERZĘTA

ZWIERZĘTA — nie ludzie — uczęły pierwsze Jezusa. On sam szukał wśród ludzi prostactków — dzieci. Zwierzęta domowe, które go witały, były prostsze i słodsze nawet od dzieci. A przecież, choć tak skromne i poddańcze, widziały niegdyś tłumy, korzące się przed wołem i osłem. Naród Jehowy naród święty, wyzwobodzony przez Jehowę z niewoli egipskiej, korzystając z odejścia Mojżesza na rozmowę z Bogiem, zmusił Aarona, aby postawił mu figurę złotego cielca.

Osiół był poświęcony w Grecji Aresowi, Dionizosowi i Apollonowi Hiperborejskiemu. Mądrza od mędrców oślica Balaama ocalała swymi słowami proroka. Ochos, król Persji, kazał zciąć osła w świątyni Phta.

Na kilka lat przed narodzinami Chrystusa Oktawian, wypływając na morze, w przeddzień bitwy pod Actium, spotkał osłarza, prowadzącego swe bydle. Osiół nazywał się Nikon: — zwycięski; potem, wystawiając świątynię dla uczczenia swego zwycięstwa, cesarz kazał ustawić w niej brązową figurę osła.

Ludy i ich królowie czcili już nieraz wołu i osła. Lecz były to ludy i królowie ziemscy. Jezus zaś narodził się po to, by walczyć z nimi o ich władztwo. Wraz z Nim kończy się kult zwierzęcia, słabość Aarona, przesady Augusta. Przyjździe dzień, kiedy Jezus zostanie zabity. Dziś zwierzęta z Betleem grzeją go swym oddechem. I kiedy wreszcie, na ostatnią Paschę przybędzie do miasta śmierci, jechać będzie na osłędzie; tylko, że On, prorok, o ileż większy, niż Balaam, zrodzony, by zbawić wszystkich ludzi, a nie tylko Żydów, nie zawróci ze swej drogi, choćby ryczały wszystkie muły jerozolimskie.

TRZEJ MAGOWIE

W kilka dni później trzej magowie, przybyli z Chaldei, i oddali pokłon Jezusowi.

Może przyjechali z nad brzegu morza Kaspijskiego. Na grzbiecie wielbłądów, z pełnymi sakwami u sideł, przeprawili się u ujścia Tygrysu i Eufratu, wędrowali przez pustynię nomadów, ciągnęli brzegiem morza Martwego. Gwiazda nieznaną — podobną kometę, jedną z tych, które często zwiastowały urodziny proroka lub śmierć cesarza — wiodła ich do ziemi żydowskiej. Jechali, by uczcić króla, a oto znaleźli niemowlę w stajni.

Prawie tysiąc lat wcześniej królowa ze wschodu przybyła do Judei, również z darami. Ale ten, którego znalazła na tronie, był największym z królów, jacy kiedykolwiek władali Izraelem i dowiedziała się od niego to, cze-

PASTERZE

PO zwierzętach — pasterze zwierząt. Nawet gdyby aniś nie był zwiastował wielkich narodzin, przybiegliby do szopy, aby ujrzeć Syna Cudzoziemki.

Pasterze żyją w samotności. Obcy im jest świat daleki wraz ze wszystkimi jego radościami. Natomiast najmniejsze wydarzenie, dokonujące się w ich pobliżu, budzi ich zainteresowanie. Czuwali właśnie przy stadach w czasie długiej nocy zimowego przesilenia, aż nagle przebudziło ich światło i wstrząsnęły nimi słowa anioła.

Zaledwie odkryli w mroku stajni postać młodej kobiety, pochylającej się w ciszy nad swym Synem, zaledwie spostrzegli Dziecię, otwierające oczy; Jego różowe ciało i usta, co jeszcze nie jadły, poczuli — jak ich serce ogarnia wrzyszenie.

Każde narodziny, każde przyjście na świat nowego człowieka, wcielenie się duszy, która, zaledwie wszedłszy w ciało, już poczyną cierpieć razem z innymi duszami — jest tajemnicą tak bolesną, że musi obudzić współczucie u ludzi prostych.

Natomiast dla tych ludzi, uprzędzonych przez niebo, Dziecię urodzone nie było kimś obcym, dzieckiem, jak inne, ale Tym, którego lud wśród cierpień oczekiwał od tysięcy lat.

Pasterze ofiarowali niewiele — tylko tyle, ile mogli — ale to nie wiele staje się bogactwem, gdy jest ofiarowane z miłością; białe były ich dary: mleko, ser, wełna, baranek. Dziś także w górach — gdzie jeszcze nie zamarały ostatnie ślady starożytnego braterstwa, — gdy kobieta urodzi, zaraz śpieszą do niej siostry, córki i żony pasterzy. Każda z nich przynosi prezent: kilka świeżych jaj, garnuszek ciepłego jeszcze mleka, ser, co się jeszcze nie ściął, kurę na rosół dla położnicy. Przybył bowiem na świat nowy człowiek i rozległ się nowy płacz; dary, które otrzymała matka zdają się być darami pocieszenia.

Pasterze starożytni byli ubodzy i nie pogardzali ubogimi; prości, jak dzieci, lubili śledzić życie dzieci. Ich ojcem był pasterz z Ur, ich wybawcą pasterz Madianitów. Ich pierwszy królowie Saul i Dawid, byli pasterzami zwierząt, zanim stali się pasterzami ludu. Ale pasterze betlejemscy nie czuli z tego powodu dumy. Ubogi urodził się pośród nich, a oni patrzyli na Niego z miłością i ofiarowali Mu swoje skromne bogactwa. Wiedzieli, że to Dziecię, urodzone w ubóstwie i wśród ubogich, w prostocie i wśród prostych, z ludu i wśród ludu — stanie się Odkupicielem ludzi, ludzi „dobrej woli“, tych, którym aniś zwiastował pokój.

Król nieznaną, Odysseusz błędzący, nigdzie nie był równie radośnie witany, jak w szopie świniarza Eumaja. Ale Odysseus powracał do Itaki dla zaspokożenia żądzny zemsty i dla wymordowania swoich wrogów. Jezus natomiast przyszedł na świat, by potępić zemstę i nakazać przebaczenie wrogom. Dlatego też miłość pasterzy z Betleem odsunęła w niepamięć pobożną gościnność świniarza z Itaki.



go nikt inny nie potrafił jej nauczyć.

Zaś magowie, których mądrość jest bardziej znana, niż mądrość królów, zobaczyli tylko niemowlę parodniowe, niezdolne pytać czy odpowiadać, dziecko, które, gdy kiedyś dorosnie, odrzuci bogactwa materii i wiedzę o materii.

Mężowie z Persji czy z Medii nie byli królami, ale władcami królów; kierowali tymi, którzy nakazywali posłuchać ludowi. Oni tylko jako kapłani, tłumacze snów, wróżowie i ministrowie mogli rozmawiać z Ahura Mazdą — bogiem dobra; oni tylko znali przyszłość i przeznaczenie.

Własnymi rękami zabijali zwierzęta, szkodliwe dla człowieka. Uczyszczali dusze i pola; Bóg przyjmował ofiary tylko z ich rąk, żaden król nie mógł rozpocząć wojny, póki się ich nie poradził. Znawcy tajemnic nieba i ziemi, władali swym ludem w imię wiary i wiedzy. Żyjąc wśród ludzi, oddanych tylko materii, reprezentowali świat ducha.

Śluszne więc było, aby przyszedłszy, oddali hołd Jezusowi.

Po zwierzętach, które są naturą, po pasterzach, którzy są ludem, trzeba było, aby trzecia potęgą — wiedzą — ukorzyła się przed betlejemskim żłobkiem.

Starodawna kasta kapłanów wschodu złożyła akt poddaństwa swemu Panu, którego nowinę przyjmie zachód; jego kapłani skłonili się przed Tym, który podda wiedzę słów i liczb nowej wiedzy: miłości.

Magowie w Betlejem — to teologia starożytna, która przyjmuje objawienie ostateczne, to wiedza, która się korzy przed niewinnością, bogactwem, na kolanach przed ubóstwem.

Ofiarowują Jezusowi złoto, którym

On pogardził, i to nie dlatego, by wspomóc nim ubóstwo Maryi, lecz dlatego, by być już z góry posłusznym nakazowi Ewangelii: sprzedaj, co masz i daj ubogim.

Ofiarowują oni kadzidło nie dlatego, by nim zagłuszyć zaduch stajni, ale dlatego, że ich obrzędy są skazane na zagładę, a ich ołtarze nie będą więcej potrzebowały dymów i zapachów. Wreszcie, ofiarowują mirrę — służącą do balsamowania zwłok, świadomi, że to Dziecko umrze wcześniej i że ta Matka, która się dziś uśmiecha, będzie potrzebowała aromatów do zabalsamowania Jego zwłok.

Kłękający na słomie, w swych przepysznych szatach królewskich i kapłańskich, ofiarowują także sami siebie, oni, mocarze, mędrcy i wróżbiści, jako zastaw posuszenia świata.

W ten sposób Jezus otrzymał wszystkie przynależne Mu oznaki władzy.

ZAGUBIONY — ODNALEZIONY

CO ROKU, opowiada Łukasz, rodzice Jezusa udawali się do Jerozolimy na święto przańnych placek, spożywanych, jak wówczas przy opuszczaniu Egiptu. Wyruszyli w liczny gronie sąsiadów i przyjaciół, by, rozmawiając, móc zapomnieć o nudzie i dłużyźnie drogi. Kroczyli weseli, bowiem święto Paschy — pamiątka żalosnej ucieczki z Egiptu, stało się dla Jerozolimy wielką uroczystością spotykania się wszystkich Żydów, rozproszonych po Imperium.

I tak minęło dwanaście pascen od narodzenia Jezusa. Lecz tego roku, gdy pielgrzymi z Nazaretu opuścili święte miasto, Marya spostrzegła, że nie ma jej Syna. Cały dzień Go szukała, rozpytując znajomych, czy Go nie widzieli. Ale nikt nic o Nim nie wiedział.

Następnego ranka Matka powróciła do miasta; przebiegła ulicę i place, wypatrując swymi czarnymi oczyma sylwetki Chłopca; rozpytywała o Niego stojące w progu domu kobiety, błagała zapóźnionych w mieście wieśniaków, by jej pomogli odnaleźć ślad zagubionego dziecka.

Matka, która zagubiła syna, nie zaznała spokoju, póki go nie odnajdzie; wspomina o sobie, nie wie, co to głód i zmęczenie. Obojętna ciekawym spojrzeniem przechodniów, nie strzepuje pyłu z odzieży, nie poprawia potarganych włosów. Jej oczy tylko jednego szukają: tego, którego przy niej nie ma.

Aż wreszcie, trzeciego dnia pośpieszyła w górę do świątyni. Przeszła wszystkie dziedzińce i w końcu w cieniu portyku spostrzegła grupę żywo rozmawiających starców. Podeszła do nich nieśmiało — czyż mogła bowiem oczekiwać, że ci dostojni ludzie, w powłóczyście szatach i z długimi brodami zechcą bodaj wysłuchać ubogiej Galilejki? — i nagle zobaczyła w ich kole wijące się włosy, płonące oczy, smagłą twarz i świeże usta swego Jezusa. Ci starcy rozmawiali z Jej Synem o prawie i prorokach. Pytali Go, a On im odpowiadał; potem On się pytał, a oni się zdumiewali jak to Dziecko zna dobrze słowo Pańskie.

Maryja patrzyła na to, zaledwie wierzając własnym oczom. Jej serce, które dopiero co było z lęku, teraz poczęło jeszcze mocniej bić ze zdumienia. Ale nagle — nie mogąc już dłużej milczeć — wykrzyknęła ze wszystkich sił Jego imię. Starcy się odsunęli. Kobieta dopadła dziecka i przytuliła Je do siebie, niezdolna, aby cokolwiek powiedzieć. Lzy, które tak długo wstrzymywała, zmoczyły Jej policzki.

Porwała Go i pociągnęła za sobą. Dopiero, upewniwszy się, że już Go odnalazła, szczęśliwa Matka przypomniała sobie o Matce rozpaczającej:

— Dlaczegoś tak postąpił? Patrz, oto Twój ojciec i Ja szukaliśmy Ciebie.

— Szukaliście Mnie? A czyż nie wiecie, że trzeba, abym się zajmował sprawami Mego Ojca?

Pełne wagi słowa w ustach dwunastoletniego Syna, wyrzeczone do Matki, która dla Niego przez trzy dni cierpiała.

„A oni — ciągnie Ewangelista — nie rozumieli słowa, które im powiedział“.

My natomiast, po tylu wiekach doświadczeń chrześcijańskich, my możemy pojąć sens słów, które na pozór są twarde i dumne.



Najserdeczniejsze życzenia świąteczne i noworoczne składa swoim członkom

Zarząd Polskiego Zjednoczenia Katolickiego we Francji

Jan PAPIŃ

PRZED NOWYM OKRESEM BOLSZEWIZACJI KRAJU

KRAJ wchodzi w chwilę obecnej w nowy, brutalny okres rzeczywistości. Reżim nie ukrywa już swoich celów właściwych, odrzuca, jak niepotrzebne rekwizyty, wszystkie dotychczasowe pozory, hasła zwodniczego i fałszywego patriotyzmu, którymi się dotychczas posługiwał. W ten sposób kończy się pierwsza pięcioletka polityczna, która polegała na umacnianiu władzy, na tworzeniu fundamentów pod całkowitą bolszewizację życia w Polsce.

ŚMIERĆ STRONNICTWA POLITYCZNYCH

Ostatnio odbył się kongres zjednoczeniowy partii chłopskich. Znaczenie tego kongresu jest raczej propagandowe, gdyż w istocie zarówno Stronnictwo Ludowe, jak i Polskie Stronnictwo Ludowe podane były w ostatnim okresie temu samemu centrum, jakim jest partia komunistyczna. Ale przez połączenie tych partii reżim zakończył organizacyjnie proces ujednoczenia ruchu robotniczo-chłopskiego. Pozostały jeszcze partie o pozorach odrębności, jak Stronnictwo Demokratyczne i Stronnictwo Pracy, ale ich rola ogranicza się do powtarzania tego samego, co nakazuje partia komunistyczna. Zresztą, te partie również niedługo zejść ze sceny, gdyż rolę fałszywych świateł już spełniły dość dawno.

„CZYSTKA“ W PARTII

Zapowiadana czystka w Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej przeprowadzona będzie niewątpliwie z całą surowością. Usunięci zostaną wszyscy, których przeszłość nasuwać może podejrzenia co do nieskazitelności ideologicznej. Padną w pierwszym rzędzie ofiarą tej czystki wszyscy ci, którzy wrócili z zachodu, poczyni również ta czystka spustoszenia wśród dawnych socjalistów, którzy się połączyli z PPR. Sam Cyrankiewicz wyklina wszystkich, którzy mają jakiegokolwiek skłonności do socjaldemokracji. Przyjdzie, wreszcie, kolej na tych komunistów, którzy walczyli w Hiszpanii. Oni również podobno trąca trockizmem i titozmem. Tych okazji, ani przyczyn do czystek nigdy nie zbraknie. Bolszewizm jest bowiem specyficzną formą kanibalizmu politycznego. Jeden zjada drugiego.

170 KOŁCHOZÓW

Gospodarczo reżim również zakończył okres przygotowawczy. Przemysł od samego początku był w rękach państwa, ale wymagał jednak czasu dla oparcia go na organizacyjnych zasadach sowieckich. Dużo jeszcze szwankuje, ale sytuacja jest już całkowicie przez reżim opanowana.

Handel hurtowy prawie całkowicie znajduje się również w rękach państwa, bądź spółdzielni, zależnych od państwa. Jedynie w handlu detalicznym utrzymuje się nieznaczny procent inicjatywy prywatnej. Nie jest to już groźne; stopniowo i te resztki zostaną zlikwidowane.

Jednak na odcinku życia gospodarczego istnieje jeszcze wielka i trudna do zwalczania zaporą, która komplikuje wszystkie plany całkowitej bolszewizacji życia — wieś. Liczba 170 kołchozów, czyli tak zwanych spółdzielni produkcyjnych, jest zjawiskiem sztucznym i nie ma żadnego znaczenia. A bez skolektywizowania wsi nie można mówić o wygranej walce, nie można marzyć o zbolszewizowaniu gospodarki państwowej. Przytem zagadnienie wsi, jako ośrodka produkcji żywnościowej, jest w systemie życia bolszewickiego, ściśle powiązane ze sprawami wojska. Rokossowski nie będzie miał łatwego zadania. Każdy jednak zdaje sobie sprawę, że ta sielanka nie będzie długo trwała, że w stosunku do chłopów zastosowane zostaną wszystkie środki gwałtu i przemocy, aby go przemienić w niewolnika. To będzie niewątpliwie najbardziej tragiczny moment zmagania się dwóch wrogich sobie i (wzajemnie nienawistnych) sił.

— Powiem tylko prawdę, bo, istotnie, nigdy kościoły w Polsce nie były tak przepelnione, nigdy nie było tylu spowiadających się i przystępujących do komunii św., jak obecnie.*)

W jednym tylko wypadku, w tej walce z Kościołem zarysował się nieznaczny wyłom. Reżim przez nieustanną, gwałtowną kampanię przeciwko Watykanowi zdołał w pewnym stopniu podważyć stosunek mas katolickich do Papieża. Z pomocą przyszła tutaj reżimowi katolicka propaganda niemiecka, która słowom Papieża nadawała inne, niż należy, znaczenie, która użyła wypowiedzi Papieża na użytek propagandy politycznej i nacjonalistycznej.

Wydaje się, że reżim tę kampanię przeciwko Rzymowi będzie prowadził nadal. Poróżnienie katolickiego narodu polskiego z Rzymem będzie uważał za pierwszy i konieczny etap w walce z Kościołem.

*) według „East-Europe“.

ntarzy reżimowych całkowicie potwierdzają te przypuszczenia. Nastąpiła gwałtowna zmiana taktyki, odkryte zostały zupełnie nowe formy walki.

Bierut, wygłaszając straszliwie długie trzy przemówienia na wspomnianych obradach komitetu centralnego partii komunistycznej, mówił już innym językiem, niż dotychczas. Mimo, że jak to wspominaliśmy, proces przygotowawczy do sowjetyzacji nie został zadowolająco zakończony, mimo, że główne przeszkody po dawnemu bronią dostępu nauce Stalina, Bierut przemawiał już w ten sposób, jak przemawia sekretarz generalny partii bolszewickiej Ukrainy czy Białorusi.

W sposób gwałtowny Bierut, jako przewodniczący partii komunistycznej, potępił wszelką chęć niezależnienia się od Kremla. Mocno natomiast podkreślił konieczność podporządkowania się całkowitego bolszewickiej partii komunistycznej Rosji Sowieckiej.

Stanisław BALIŃSKI

Kolęda Warszawska (1939)



O Matko, odłóż dzień Narodzenia na inny czas,
Niechaj nie widzą oczy Stworzenia, jak gnębią nas.
Niechaj się rodzi Syn najmilejszy wśród innych gwiazd,
Ale nie u nas, nie w najsmutniejszym ze wszystkich miast.
Bo w naszym mieście, które pamiętasz z odległych dni,
Krzyże wyrosły, krzyże i cmentarze świeże od Krwi.
Bo nasze dzieci pod szrapnelami padły bez tchu,
Najświętsza Matko, módl się za nami, lecz nie chodź tu.
A jeśli chcesz Go urodzić w cieniu warszawskich zgłiszcz,
To lepiej zaraz po urodzeniu rzuć Go na Krzyż.

WALKA Z KOŚCIOŁEM

Jeśli na odcinku życia gospodarczego potężnym przeciwnikiem sowjetyzacji życia polskiego jest wieś, to w zakresie ideologicznym i światopoglądowym tym kolosem, z którym czerwone pogaństwo będzie się musiało zmierzyć, jest Kościół Katolicki.

Walka z Kościołem miała już różne okresy i wyrażała się w różnorodny sposób. Dokonały się pierwsze utarczki, jedna i druga strona zademonstrowała swą siłę. Reżim działał wszystkimi dostępnymi mu środkami gwałtu, siły, a przede wszystkim kłamstwa. Inscenizował różne procesy, za pomocą których starał się podważyć zaufanie do duchowieństwa, oczernić je i w ten sposób pomniejszyć jego wpływ na społeczeństwo. Kościół z tych wszystkich prób wyszedł zwycięski, a nawet wzmocniony. Wpływ jego po dawnemu jest olbrzymi. Polski, katolicki światopogląd i głęboko pojęty idealizm, zagrożony przez ofensywę materializmu, szuka oparcia w Kościele, w jego źródłach odwiecznej siły, prawdy i miłości.

Ksiądz Prymas Wyszyński w czasie odbierania od reżimowego ministra Wolskiego paszportu na wyjazd do Rzymu, otrzymał następującą „wskazówkę“:

— Chyba ksiądz biskup w Rzymie powie prawdę i wyjaśni, komu należy, w jak dobrej sytuacji jest Kościół w Polsce. Ksiądz Prymas odpowiedział:

ZMIANA TAKTYKI

Reżim komunistyczny w Polsce w pierwszej fazie swych rządów zdawał sobie sprawę z tych wszystkich przeszkód, które stoją na drodze sowjetyzacji życia polskiego. Obok wspomnianych, jak wieś i siły Kościoła Katol., istnieją jeszcze inne przyczyny, które sprawiają, że naród nie chce iść dobrowolnie i z ochotą w jarmzo bolszewickie. Działa w danym wypadku i tradycja polska i mocna łączność z cywilizacją zachodu. Działa również niezagaśnięta i niezapomniana nienawiść do Rosji i do wszystkiego, co przychodzi ze wschodu. Zarówno te przyczyny, jak i cały szereg innych, które istnieją, spowodowały, że w pierwszym okresie reżim postanowił stosować wobec Polaków metodę ewolucyjną. Wychowywać przede wszystkim młode pokolenie, odciągnąć naród polski od Zachodu, likwidować stopniowo wszystkie te zjawiska, które stoją na przeszkodzie do bolszewizacji. Jednak ostatnie wydarzenia pozwalają przypuszczać, że ten proces ewolucyjny został bardzo dokładnie poddany rewizji. Nominacja Rokossowskiego, przebieg obrad III plenum Komitetu Centralnego partii komunistycznej dowodzą, że już nie ma czasu na czekanie. Ewolucja może zostać przeto zastąpiona przez bardziej brutalną formę. Perswazja będzie musiała ustąpić miejsca zwykłej przemocy.

Poszczególne oświadczenia dyg-

Poraz pierwszy nie było mowy o Polsce, jako państwie suwerennym. Podkreślona została natomiast rola Stalina, jako jedynego i prawdziwego przywódcy mas robotniczych i partii komunistycznej w Polsce. Sposób rozważania zagadnień międzynarodowych potraktowany był nie w płaszczyźnie problemów polskich, lecz problemów i potrzeb Rosji Sowieckiej. Szczególnie zaakcentowane to zostało przy rozważaniu zagadnienia niemieckiego i Chin Ludowych.

Sprawa cała pozbawiona jest jakiegokolwiek dwuznaczności. Wszystko jest jasne. Reżim na ostatnim posiedzeniu III plenum komitetu centralnego partii powiedział wyraźnie, że w najbliższym czasie przystąpi do bardziej gwałtownej bolszewizacji życia polskiego, do coraz bliższego scalania Polski ze Związkiem Sowieckim. Nie dowodzi to wcale, że Polska przemianowana zostanie na 17-tą republikę radziecką. Fasada pozostanie. Ale akcja zmierzać będzie w tym kierunku, aby pod każdym względem: politycznie, gospodarczo, ideowo jak najbardziej zsynchronizować Polskę i jej życie z Rosją Sowiecką, aby z Polski uczynić jak najbardziej bezpieczną prowincję imperium Stalina.

Dawniej intencjom podporządkowywania Polski imperializmowi sowieckiemu służyły hasła narodowe, patriotyczne, obecnie zarucona już została metoda nabierania na patriotyzm. Ten system prowadził do nacjonalizmu, do odchylenia w guście Tita i Gomułki. Teraz mówi się tylko o wierności bolszewickiej partii komunistycznej.

Najbliższy okres nic dobrego nie wroży. Zapowiedź wzmożonej sowjetyzacji i przyspieszenia procesu całkowitego podporządkowywania społeczeństwa polskiego Rosji będzie wielki niepokój. Wiadomo, że istnieją jeszcze źródła polskiej siły, ale wiadomo również, że Rosja Sowiecka nie cofnie się przed użyciem najbardziej okrutnych metod.

St. BARR

Adrian CHALIŃSKI

Nasza polityka

NIERAZ się nam zdaje, że słuszne ocenienie naszego położenia i Polski jest dla każdego z nas dostępne i że wystarczy mieć do tego otwarte oczy i uszy. Przypuszczam jednak, że tak nie jest: nie możemy bowiem uniknąć sądenia ludzi i wypadków współczesnych „na gorąco”, tj. tak, jak się one nam przedstawiają, a nie, jakimi naprawdę są. To tkwienie we współczesności, które każdego z nas otacza, jak chmura, uniemożliwia większości słuszną ocenę sprawy. Zdaje mi się też, — poglądy w tej materii wyrażać można tylko w postaci przypuszczeń, — że chwila obecna jest dla nas również przełomowa, jak koniec XVIII wieku, kiedy Polska schodziła do grobu. Nie chcę przez to powiedzieć, że i dziś Ojczyzna nasza zamiera: stoi ona może na krawędzi grobu, ale zawsze znajdują się siły, energie, cnoty i zalety, które w ostatniej niemal chwili będą mogły ją wyrwać z dziejowego letargu. Nie chodzi mi tutaj jednak o stronę polityczną, która jest drugorzędna, i związana z charakterem narodu, jego siłami, jego czynami. Zresztą, trzymając się pewnego podziału, chcę pozostać przy sprawach emigracji, tj. sprawach wprawdzie może mniej ważnych, niż sprawy samej Polski, ale które w dużej mierze mogą się przyczynić do przechylenia historycznej szali Kraju na stronę zwycięstwa lub tragicznej przegranej.

BIESIADA ZA SZYBĄ

Od wielu lat widzimy ludzi, mówiących różnymi językami, zasiadających w zadowoleniu do dobrze zastawionego stołu, wzajemnie częstujących się smakołykami, rozmawiających ze sobą wesoło. Nie możemy jednak zrozumieć ani jednego słowa, gdyż wszystko to odbywa się za grubą szybą restauracji. Ta restauracja jest szeroki świat, a my jesteśmy nieraz (nie zawsze, oczywiście) głodnym przechodniem, który przystanął i przygląda się ustawionym na obrusie potrawom. Dlaczego znaleźliśmy się po tamtej stronie szyby? Dlaczego rozkoszujemy się „psim swędem”, mogąc zasiąść pospół z innymi do biesiady życia? Czy tylko tamci są tu winni, obcy, nieżywczy nam, jako ludzie źli, których oskarżamy, czy też może my sami przyczyniliśmy się do tego stanu rzeczy? I znów, chcąc nie chcąc, przypominają się podzielone zdania uczonych o naszym upadku w XVIII wieku, znów dźwięczą dwa głosy: „wasze własne winy was pogrzebały”, i ten drugi, „każdy by uległ takiej przemocy”. Oczywiście, większość z nas głosuje za drugim zdaniem: tak jest wygodniej, piękniej, szlachetniej. A przecież, jak w ocenie tamtego upadku, trzeba powiedzieć i tym razem: i tak i nie, i jedno i drugie. I posypią się nazwy wielkich bitew: — Narwik, El Alamein, Monte Cassino — posypią się liczby naszych ofiar. Zapewne, nie ustępujemy nikomu w tych ofiarach, ba! przewyższamy je. Ameryka straciła w tej wojnie 406.000 żołnierzy. A my, ileż krzyży musielibyśmy wystawić, chcąc każdemu z ofiarnych synów Polski dać ostatnią posługę? Miliony!

Jakżeż trudno o tym mówić! Do sprawy gorzkie, jak trucizna: trzeba je odważać na aptekarskiej wadze, bo jedna kropla więcej, każde słowo zbyt ciężkie, może być ową kroplą, która zadecyduje o wierze czytelnika w przyszłość. I nieraz, aby być zrozumianym, trzeba apelować do rozsądku Rodaka, do jego zdolności przeczuwania nieomal, do doświadczenia życiowego.

ZIEMIA I NIEBO

Ale zostawmy cmentarze w spokoju: ci, co na nich leżą, stoją przed Boskim sądem. Nie powołujmy się na nich, aby się wydać lepszymi, ani też nie pomstujmy. My, ludzie żywi, dla których słońce codziennie wschodzi, musimy myśleć o przyszłości. Mamy prawo do tego i obowiązek, bo z nami nie skończy się świat. Pozostaną dzieci, pozostaną przyszłe pokolenia, które będą dziedziczyć po nas dobre lub złe imię, dostatek lub nędzę, sławę lub hańbę.

Myśląc o tej przyszłości, musimy rozróżnić między rzeczami ważnymi a nieważnymi, między złudzeniem a prawdą. Czytając prasę, odnosi się nieraz wrażenie, jakoby najważniejszym zadaniem naszym na emigracji było zajmować się „wielką polityką”, i, że gdyby doszło do porozumienia, partii x z partią y, gdyby pan A pogodził się z panem B, wszystko by było w porządku, wszystkie nasze bóle i nędze by się skończyły. Zdaje mi się jednak, że, aby polityka w swych najwyższych „wcieleniach” miała jakieś zna-

czenie, musi być podmurowana, musi mieć oparcie o masy. Inaczej polityka ta jest równie pustą, jak trudną i bezcelową. Jest zonglowaniem w próżni na linie, jest „numerem” cyrkowym. Nasza polityka emigracyjna, chcąc znaleźć uznanie w świecie, musi odpowiadać trzem warunkom:

1) musi pomóc zorganizowaniu emigracji pod względem zawodowym, materialnym, ideowym. Chodzi o to, aby jaknajwiększy procent emigrantów zajmował odpowiednio do swych możliwości stanowiska, aby pracował w swym zawodzie, aby wybijał się, a co najmniej nie pozostawał za innymi, aby z tego położenia płynęła jego rola

Dlaczego nam źle na świecie? (III)

na odcinku gospodarczym. Tym wymaganiem na płaszczyźnie życiowej musi odpowiadać na płaszczyźnie ideowej solidarność ogółu emigracji co do jej celów. Zdaje się, że przy dobrej woli, rozsądku i zrozumieniu swego położenia, takie ideowe zjednoczenie da się osiągnąć u większości.

2) musi doprowadzić do wspólnego programu ideowego między poszczególne odłami emigracji i zgodzenia się na wspólną płaszczyznę zasadniczą, która bezwzględnie powinna być respektowana, pod groźbą wyrzucenia nieposłusznym poza nawias polskiej emigracji.

3) musi posiadać wspólne kierownictwo, cieszące się zaufaniem rzesz wychodźczych, ustalone uczciwie, z wyborów, zgodnie z zasługami i wykazanymi zdolnościami jednostek.

Wspomniane trzy punkty nie są „odkryciem Ameryki”, ale są jasne, proste i bezwzględnie prowadzą do celu. Ważnym i trudnym jest jedynie ich urzeczywistnienie. Ale w tym wypadku nie pozostaje nam nic innego, jak zaapelować do rozsądku ogółu. Niech nam się nie zdaje, że, jak by chciało wielu, wszystko, samo się załatwi. Świat dziś siejszy jest zbyt realny, zbyt bezwzględny, aby coś się „samo zrobiło”. „Les absent ont tort”, mówi przysłowie francuskie; nieobecni są w błędzie, a jeśli my, Polacy, nie zorganizujemy się, gdy nie rozumiemy, że, chcąc pozostać Polakiem i katolikiem, trzeba wyrazić to żądanie jasno, dobitnie i namacalnie, będziemy nieobecni u olbrzymiej grze, toczącej się na świecie. Może nadzieja ostatnia chwila! może za rok, dwa, spadną gromy, które skruszą wszystkich rozproszonego duchowo, rozproszkowanego w waśniach, zawieszcach, błędach, niezdecydowaniu. Wtedy zginiemy beziemiennie, bez sensu, bez celu; będziemy nieznanym nie żołnierzem, lecz nieznanym nikomu emigrantem.

W tej chwili wyjątkowej musimy połączyć w sobie dwa światy, dwa elementy; ziemię i niebo. Musimy stać twardo na ziemi, walczyć o nasz byt, popierać go, pomagać innym, aby „stanęli na nogach”, upominać się o każdy grosz, wyteżać muskuły i mózg, a z drugiej strony musimy znaleźć chwilę, aby pomyśleć o niebie. Niebem nazwałbym tutaj wszystkie wniosłe myśli o Ojczyźnie, o naszej religii, o naszych bliskich, o naszych tradycjach narodowych, o uczciwym, cnotliwym życiu. Trzymając twardą ręką płóg czy hebel, młotek czy kielnię, nie zapominajmy, że, jakkolwiek trzeba nam i wolno, frasować się o byt na ziemi, ani bogactw, ani nędzy nie przetrzujemy na tamten świat. Nie trudno nam będzie znaleźć przykłady, jak mało znaczy życie i jak potęga, majątek, szczęście na ziemi są złudne: spójrzmy na mocarzy dnia wczorajszego, którzy dziś leżą w prochu i są pośmiewiskiem, a zamarze w nas zbyt chciwość lub zbyt ambicja.

Pozbadźmy się — dalej — narodowej pychy: zachowajmy tylko narodową godność. Nie powołujmy się ani na czyny naszych przodków, ani na chwalebne dni wczorajszych: żyjmy tak, jakbyśmy nie mieli żadnego kapitału i musieli się go dopiero dorabiać. Bo tak jest faktycznie: świat dzisiejszy spogląda nie na wczoraj, lecz na dziś i jutro. W fabrykach amerykańskich nie pytają: „jaki pan ma dyplom?” lecz

„co pan umie?”. Tak jest w zasadzie wszędzie. Oczywiście człowiek, żyjący na obczyźnie, upokorzony, właśnie dumą, a nawet resztką pychy, która z dobrych dni mu pozostała, stara się nadrabiać niedobory.

Uczmy się: Nietylko w szkole, ale także w życiu. Każda chwila, dobrze wykorzystana, to nauka. Każda obserwacja — to również nauka. Uczmy się pracować, uczmy się języka ludzi, wśród których mieszkamy, poznajmy ich obyczaje, aby ich nie razić. To tylko obowiązek gościa, to nie czołobitność.

Pozostańmy sobą w dobrych rzeczach! Zachowujmy wiarę i narodowość! Czerpmy w ciężkich chwilach pociechę w wierze, gdyż nic innego dać jej nie może na długą metę. Utrzymujmy przywiązanie do naszego języka, do naszej pięknej przeszłości, która, poza przykrymi chwilami, tak pełna była wielkich czynów, o których nie należy zapominać. Starajmy się godnymi tych dobrych, wielkich, wspaniałych Polaków przeszłości. Znajdziemy ich we wszystkich naszych warstwach: nasi wodzowie i żołnierze odznaczyli się na wszystkich polach bitew, nasi uczeni uzyskali uznanie całego świata, nasi artyści dorównali obcom, a nasz robotnik czy rolnik zyskiwał podziw krajów, w których pracował.

Trzymajmy się dawnych, dobrych obyczajów, choć z drugiej strony, idźmy za postępem, z czasem. Jedno nie przeszkadza drugiemu: trzeba tylko umieć rozróżniać. Nie przyjmujemy nowych zwyczajów, dlatego, że są obce i „modne”: to nie jest wystarczającą poręką, że są dobre. Nie bądźmy tym murzynem, który ubiera się w świecidełka europejskie i uważa się za szlachliwego, założywszy sobie naszyjnik z perełek!

NASZA POLITYKA

Często odzywają się głosy w prasie polskiej na temat naszej polityki w czasie pokoju i w czasie wojny. Powtarzające się pytanie brzmi: jak Polacy i Polska powinna się zachować, gdyby wybuchła wojna sowiecko - amerykańska? Zdaje mi się, że te spekulacje są nieco zawieszona w powietrzu, przynajmniej, jeśli chodzi o emigrację. A już napewno w obecnej chwili. Emigracja nie jest dzisiaj, niestety, zwartym blokiem: przypomina bukiet, złożony z najróżnorodniejszych kwiatów i chwastów, związanych zwykłym sznurkiem. Są tam i polne lilie, i chabry, i maki, i osty, i trawa, i chwasty wszelkiego rodzaju. Zanim będzie można mówić o polityce tej emigracji, trzeba z niej zbudować jedną całość, mającą wspólne cele, wspólne organizacje, wspólną wolę. Aby zaś tak się stało, trzeba zacząć od podstaw, od fundamentów, od szarego głumu, nie od góry. I — bez przesadnej nadziei, — chwila stworzenia tej jedności, jeśli się dobrze do sprawy weźmiemy, może być nawet nie tak daleką: tysiące Polaków pełnią uczciwą i ciężką pracę w kopalniach, tysiące pracuje po fabrykach, w warsztatach, sporo znalazło zajęcie w zawodach wolnych wielu kraj. Znaczna większość emigracji w Anglii stanęła już do pracy i nieraz z trudem, ale prawie wszędzie wywiązuje się dobrze ze swych zadań. To samo dzieje się w innych krajach oraz za morzem. Siła nasza, — jeśli będziemy tego chcieli — będzie olbrzymia. Pamiętajmy, że jest nas przeszło 7 milionów, czyli tyle, ile posiada ludność Belgia, Bułgaria, Holandia, czy Dania.

Rozejrzmy się wokół, a zobaczymy liczne przykłady zwycięstwa małych narodów czy małych grup ożywionych wiarą i zjednoczonych. Irlandia z 4 milionami mieszkańców zwyciężyła bogatą, potężną Anglię i wywalczyła sobie własny byt. Holendrzy zdobyli samodzielną, choć mieli przeciwno sobie potężną Hiszpanię. Finlandia stała się czołowym olbrzymowi sowieckiemu i zachowała niezawisłość. Ale pamiętajmy o jednym: w dziejach każdego narodu są niejako „terminy płatności”: jeśli w przeciągu długiego czasu dany naród nie wykazuje chęci i woli do utrzymania się, do życia, do zorganizowania się, lecz popada w ciągłe właśnie wewnętrzne i błędne. Historia, dotychczas cierpliwa, przedstawia mu rachunek do zapłażenia i nie udziela dalszej zwłoki. A wtedy nie pomogą błagania o ratunek, czy obcą pomoc: wyrok został wydany, a naród znika z powierzchni, pozostawiając po sobie niktą jedynie ślady. Obyśmy sami nie stanęli przed taką możliwością. Ocknijmy się, póki czas...

Adrian CHALIŃSKI

WILKI

W mroźną, grudniową noc wracał sobie do rodzinnej wioski chłopiec — roztropek saniami, zaprzężonymi w dwa tegie konie, które jednak z trudem brnęły przez ogromne zasypy śniegowe. Trzymał się skraju lasu i co pewien czas stawał na saniach, rozglądał się dokoła i badał, czy aby drogi nie pomylił. Jak dotąd, wszystko zdawało się pozostawać w jak największym porządku; i, choć konie dość często zapadały się w śnieg, to jednak za każdym razem udawało się im przebyć nawiane przez wiatr zapory.

Tak sobie jedzie Chłopiec - Roztropek, i co spojrzy na wierne bydłako, to se pomyśli:

— Miałbym ja się z pyszną, gdyby nie wasza siła, co mnie naprzód ciągnie! Na piechy ani pacierza bym nie uszedł w tych zaspach. Siedzę sobie w saniach, jak pan starosta, i tylko se cmokam, albo krzyknę — wio, małuski! — a wy mnie ciągniecie. Już ja wam za to dziś o garść siana więcej przysypię, ino ciągnijcie zdrowo!

Koniska jakby go zrozumiały, bo nagle szarpnęły sankami i poniosły, aż się omal ich pan w śnieg nie zwalił.

— Nie tak ostro! — krzyknął.

Ale w tej chwili usłyszał jakiś dziwny odgłos, zerwał się na równe nogi i za biczysko chwycił. Sam jeszcze sobie nie wierzył, ale to nie mogło być nic innego, jak wycie. Konie szarpały się, każdy w swoją stronę, miotając się w panicznym strachu. A od strony pola, z daleka, zamajaczyły cienie, ruchome i zwinne. Chłop obejrzał się do tyłu — a tu ogromne wilczyso tuż za saniami goni, już dopada... Batem go po oczach! zaskowyczał i gdzieś zniknął. Ale inne coraz bliżej, i choć sanie pędzą teraz z niesłychaną szybkością, to jednak widać, że wilki nie mają zamiaru nikomu darować życia. Ruchome, wyciągnięte cienie to zbijają się w gromadę, to rozpraszają, ale widać je coraz lepiej. Chłopiec - roztropek modlitwą szepece, aż wreszcie wpada na genialny, jego zdaniem, pomysł: dobywa kozika, przechyla się wprzód, i odcina uprzęż prawego konia. Ten, oszalały, rwie w pole, zwraca, miota się, wreszcie przewraca się w zaspie, wzniesując tumany śnieżnego pyłu. Część wilków odrywa się od pogoni i po chwili słychać straszliwy kwik rozrywającego żywcem zwierzęcia... Ale z lasu wyłaniają się nowe cienie, i oblawa rozwija się jeszcze skuteczniej, zwłaszcza, że sanie, ciągnięte przez jednego konia, idą bokiem i grożą wywróceniem się. Chłopiec-Roztropek wali batem swego rumaka i modli się głośno, płacząc — a różne nowe pomysły huczają mu w głowie, jak żarna we młynie. Jeśli jeden koń nie zaspokoił wilczego apetytu, to może im rzucić drugiego? Szkoda, bo dobry koń, ale własne życie przecie ważniejsze. Jak im go rzucić na pożarcie, to się przecie bestie zatrzymają, a on sam zdąży w bok uskoczyć, w gąszczach przepadnie, rzeczkę przeskoczy i już będzie w domu.

—Oj, głupi ja byłem, głupi,— myśli sobie — zem tego pierwszego konia im na łup rzucił. Napewnoby się we dwa konie dało ująć, a w jedynego już nie poradzi i tak. Jakież ze mnie głupiec!

Ale już nie czas żałować tego, co się stało, bo głodne wilki nacierają coraz bliżej. Nieszczesna konisko utyka w zaspie i przykleka z jękiem — chłop zeskakuje z san i pędem goni w dół, gdzie powinna być rzeka, a za rzeką — już niedaleko dom. Słyszcy rżenie zagryzanego konia i z uciechą myśli, że już się ocalił. Potyka się i przewraca, i w tym momencie czuje jakiś ciężar na plecach. W karku straszliwy ból — to wilcze kły z okropnym, chrapliwym warczeniem wbijają się w żywe ciało...

Tę ponurą historijkę napisałem dla niektórych — nie mniej ponurych — polityków anglo-saskich, którzy jeszcze w roku 1945 wyobrażali sobie, że można ocalić siebie, rzucając wilkom na pożarcie swoich przyjaciół.

Tadeusz SOBOLEWSKI

CO INNI PISZA

WATYKAN O CZYSTKACH ZA ŻELAZNĄ KURTYNĄ

Oficjalny dziennik watykański „Osservatore Romano“ podaje wiadomości na temat „czystek“, przeprowadzanych obecnie za żelazną kurtyną, pisząc w ten sposób:

„Nowa fala czystek, rozpoczętych przed około półtora miesiącem w krajach, kontrolowanych przez Moskwę, trwa w różnym nasileniu w całej Europie Wschodniej. Na Węgrzech, po względnym spokoju po procesie Rajka, w ostatnich dniach mówi się znnowu o szpiegostwie spiskach, a za tymi głosami nastąpiło aresztowanie jednego Amerykanina i jednego Brytyjczyka, których oskarżono o szpiegostwo.

W Czechosłowacji odbywają się aresztowania na wielką skalę, stale pod zarzutem szpiegostwa, które to zarzuty zostały podniesione również wobec członków ambasady amerykańskiej i francuskiej. W Polsce, b. przewodniczący partii komunistycznej Gomułka, którego zwolniono ze stanowiska z powodu „odchylenia nacjonalistycznego“ został wyrzucony z Komitetu Centralnego partii po usadownieniu się marszałka sowieckiego Rokossowskiego. Wkrótce potem, zawsze pod zarzutem szpiegostwa, został aresztowany funkcjonariusz konsulatu francuskiego Robineau, a równocześnie rząd ogłosił wykrycie szerokiej sieci szpiegowskiej, w którą to sprawę ma być uwikłanych około 100 osób. W Rumunii b. komunistyczny minister sprawiedliwości został aresztowany i wkrótce ma odbyć się jego proces. W Bułgarii zostali wtrąceni do więzienia pod zarzutem zdrady b. wicepremier Kostow, ministrowie finansów, transportu, robót publicznych oraz szef służby prasowej“.

CZY HOPKINS WYDAŁ ROSJI TAJEMNICĘ ATOMU?

Sensacją dla całego świata była wiadomość, pochodząca z Ameryki, a zajmująca się wydaniem Rosji tajemnicy bomby atomowej.

W dniu 1 grudnia br. komentator radiowy sieci „Mutual“ Fulton Lewis ujawnił, że w latach 1943 i 1944 Rosjanie wywieźli ze Stanów Zjednoczonych drogą powietrzną 2.850 funtów uranu, zbiorniki „ciężkiej wody“, izotopy oraz wiele waliz z dokumentami, pochodzącymi z Departamentu Stanu. Wśród dokumentów tych niektóre zawierały wzmianki o „energii, wytworzonej skutkiem rozbitcia atomu“, o neutronach i protonach, oraz o „murach z ołowiu grubości pięciu stóp i o wodzie, która kontroluje latające neutrony“.

Wiadomości powyższe Fulton Lewis opiera na zeznaniach kapitana lotnictwa G. Racey Jordana, który w latach 1943-44 był inspektorem Lend-Leasu na lotnisku w Great Falls w stanie Montana.

Jordan oświadczył, że telefonował do niego osobiście Harry Hopkins, ówczesny administrator Lend-Lease, domagając się przyspieszenia i zaznaczając, że Jordan nie potrzebuje mówić swym przełożonym o zawartości transportów. Jordan widział również memorandum z Białego Domu, podpisane literami H. H. (Harry Hopkins), w którym podpisany stwierdzał o brzytności trudności, na jakie napotyka uzyskanie potrzebnych transportów od generała Leslie Groves, ówczesnego dowódcy „Manhattan Project“, pierwszego laboratorium atomowego.

Harry Hopkins, który z urzędnika prywatnej agencji dobroczynnej w New Yorku wybił się na stanowisko najbardziej zaufanego doradcy prezydenta Roosevelta i mieszkał w Białym Domu, zmarł w r. 1945 na raka. Jako administrator Lend-Lease'u Hopkins miał powierzone sobie olbrzymie zadanie zaopatrywania wszystkich sprzymierzonych w materiały wojenne, potrzebne do zwycięskiego prowadzenia wojny z Niemcami. Hopkins był również

(Dokończenie — szpalta 5)

ROKOSSOWSKI SPROWADZA WOJSKA SOWIECKIE

Zaledwie kilka tygodni minęło od mianowania Konstantego Rokossowskiego naczelnym wodzem armii polskiej, a już dochożą wiadomości o konkretnych wynikach tej nominacji. Wiadomości te wyjaśniają częściowo cel odkomenderowania sowieckiego generała do Polski. Rokossowski sprowadza do Polski wielkie oddziały wojska sowieckiego z Rosji i z sowieckiej strefy okupacyjnej. Sowieckie jednostki grupują się w zachodnich częściach Polski, w okolicach Patnówka, Lignicy, Węglińca, Chojnowa, Tomaszowa i w wielu innych miejscach. Duże tereny ziemi reżym oddał do dyspozycji wojsk sowieckich. Buduje się tam olbrzymie baraki i składy. Karmi te wojska musi Polska, co tłumaczy brak żywności, zwłaszcza tłuszczów i mięsa, w miastach polskich.

Dwie specjalnie szeroko - torowe linie kolejowe łączą tereny zachodnie z Moskwą. Jedną z nich, północną, przebiega z Moskwy przez Kaliningrad (Królewiec), Tczew, Chojnice do Szczecina. Druga, południowa, biegnie ze Lwowa przez Przemysł i Kraków do Legnicy na Śląsku. Linie te przewożą wojska sowieckie i amunicję na Zachód. Poza tym przez Polskę przebiega dziennie szereg tak zwanych pociągów tranzytowych, które używają normalnych polskich torów. Pociągi te przewożą oficerów i dygnitarzy sowieckich do sowieckiej strefy w Niemczech i z powrotem. Całkowitą kontrolę nad tymi pociągami mają władze sowieckie. Z powodu dużego ruchu wojskowego ruch ludności pomiędzy Polską, a Sowietami jest ograniczony do minimum. Rosja wyznaczyła tylko jeden punkt przejazdowy, przez który można się dostać do Rosji. Punktem tym jest Brześć. Cała granica na północ i południe od Brześcia jest zamknięta dla ruchu cywilnego. Również zachodnia granica Polski jest zamknięta dla ruchu pasażerskiego za wyjąt-



ŚWIATOWY RUCH ZAWODOWY

(CHIP) 28 listopada rozpoczęła się w Londynie międzynarodowy kongres zawodowy, zmierzający do utworzenia wielkiej, światowej federacji związków zawodowych. Akcją tą stała się koniecznością, gdyż międzynarodówka, utworzona tuż po wojnie, została opanowana przez komunistów i ich sympatyków. Było, oczywiście, największym nonsensem wyobrazić sobie, że związki, istniejące w Rosji, są naprawdę związkami zawodowymi. Nawiazanie współpracy z tymi narzędziami NKWD okazało się fatalnym błędem. Niestety, był czas, kiedy niektórzy działacze socjalistyczni skłaniali się do współpracy z komunistami, a za najgorszego wroga uważali chrześcijańskie związki zawodowe.

Obecnie jest trochę inaczej. Na kongresie londyńskim poruszono sprawę udziału chrześcijańskich związków zawodowych. Niestety, organizatorzy nie zaprosili ich na kongres. Dopuszczono tylko przedstawicieli Francuskiej Konfederacji Robotników Chrześcijańskich, której przedstawiciel, p. Bouladoux, oświadczył, że traktowanie chrześcijańskiego ruchu zawodowego graniczy z obrazą. Istotnie, trudno usprawiedliwić fakt, że przez kilka lat wyciągano rękę do komunistów i przyjmowano różne skrajnie radykalne organizacje, a odrzucano chrześcijański ruch zawodowy, chociaż w niektórych krajach stanowią on poważną siłę.

TYDZIEŃ W JEDNYM WIERSZU

4. 12. ● Po dymisji min. Pflimlin z rządu francuskiego, ustąpił podsekretarz stanu w ministerstwie zdrowia Paul Ribeyre.

● W Paryżu przyznano porażkę 47 nagrodę Goncourt (Robert Merle) i po raz 24 nagrodę Renaudot (Louis Guilloux) za najlepsze pozycje w tegorocznej literaturze francuskiej.

● W Rosji zaczęto ponownie poszukiwania za znajdującymi się jeszcze w niewoli Alzackczykami i Lotaryńczykami.

● Wielkie poruszenie wywołało w Stanach Zjednoczonych A. P. oświadczenie b. dowódcy wojennej szaty lotniczej, który stwierdził, że Harry Hopkins, doradca przybytny prez. Roosevelta, przekazał w roku 1944 Sowietom sekret bomby atomowej.

● Dnia 5 grudnia zniesiono we Francji bony na benzynę.

● W Sofii odbył się proces Traicho Kostowa, dawnego wiceprzewodniczącego parlamentu bułgarskiego, oskarżonego narówni z 10 innymi osobami o zdradę stanu.

● 6 grudnia powstała w Londynie międzynarodowa konfederacja syndykatów wolnych. Najwyższą władzą nowej organizacji będzie Kongres, zwoływany co 2 lata. Nowoutworzona międzynarodówka syndykatów wolnych skupia w swoich szeregach ponad 46 milionów członków. Siedzibą jej obrano Brukselę, a sekretarzem generalnym Oldenbrok'a (Holandia).

● Sądzone w Sofii Kostow odwołano przed sądem swoje zeznania, złożone podczas śledztwa.

● Dean Acheson oświadczył, że rząd amerykański przekazał Rosji w roku 1943 tajemnicę składu u-

kiem jednego punktu przez Frankfurt nad Odrą.

„TIME“ O ŚLEPCACH

Poczytny tygodnik polityczny TIME zajmuje się czystką wśród komunistów w Polsce i pisze w ten sposób:

„Niektórzy z komunistycznych towarzyszy Bieruta okazali się politycznymi ślepcami. Nie dostrzegli oni bowiem czerwonego pisma na murze, a mianowicie, że Stalin postanowił poddać Polskę pełnej kolonizacji wojskowej i gospodarczej. Władysław Gomułka, ongiś pierwszy komunista, został wyepędzony z komitetu centralnego partii komunistycznej. Wiceminister Sprawiedliwości Zenon Kliszko i minister Konstrukcji Marian Spychalski otrzymali również kopniaka. Wszystkich trzech przedstawiono jako zamaskowanych wrogów, prowokatorów, sabotażystów i zdrajców. Są to stereotypowe epitety, którymi Stalinowsy błękitnej krwi obrzucają Titowców. Marszałek Rokossowski, nowy prokonsul sowiecki w Polsce, wybrany został do oczyszczenia komitetu centralnego. W następnym dniu premier Józef Cyrankiewicz, sprzedawczyk socjalistyczny, który w ubiegłym roku zainscenizował fuzję socjalistów z komunistami, pospiesznie dorzucił swoje dwa grosze, ogłaszając, że wiceminister Rolnictwa Stanisław Kowalewski został zdymisjonowany za jego hipokryzję.

W międzyczasie Polskę zalała nowa fala procesów o sabotaż. Kierownik nieruchomości państwowych w Olsztynie został skazany na śmierć przez powieszenie za niewykonanie planu produkcji. W Łodzi pięciu dyrektorów Banku Państwowego osadzonych zostało w więzieniu za „złą administrację funduszami państwowymi“. Tylu talentem administracyjnym ścięto ostatnio głowy, że Bierut uważał za wskazane pouczyć urzędników partyjnych, iż należy unikać pospiesznych i nierozsądnych czystek“.

„KONTRREFORMACJA“

Znany ze swych antykatolickich wystąpień minister dla spraw „Fluechtlingów“ w rządzie Dolnej Saksonii, pastor Heinrich Albertz, udzielił szwajcarskiej ewangelickiej agencji prasowej nowej wypowiedzi pt. „Kontrreformacja“. W oświadczeniu tym pastor Albertz stwierdza, że od r. 1945 znacznie powiększyła się przepaść między dwoma wielkimi wyznaniem w Niemczech. Rząd i parlament w Bonn opanowane są przez większość katolicką. Obecna sytuacja w Niemczech stanowi „największy sukces polityki Kurii rzymskiej“. Dlatego przyskuchiwać się on oświadczeniom z Bonn na temat jedności Niemiec z wielką nieufnością, ponieważ samo tylko przyjęcie Berlina do Bundu spowodowałoby zawałenie się obecnej koalicji rządowej. Nawiazując do wypowiedzi dr. Schumachera, że jedynym sprzymierzeńcem socjalistów w obozie chrześcijańskim jest kościół ewangelicki, Albertz wzywa do współpracy socjalistów z ewangelikami.

17. 12.

ISKIERKI...

3.270 sodalisów mariańskich w Meksyku prowadzi lekcje katechizmu w 464 ośrodkach dla 67.000 dzieci i 3.000 dorosłych.

W statystyce strajków znajduje się Francja — wbrew pozorom — na korzystniejszym miejscu, niż 21 innych uprząmystowionych krajów. W okresie 21 lat przeciętna roczna strata dniówek na robotniczym wynosiła we Francji 0,776, a w latach 1945 — 1947 — 2,16. Dla Szwecji cyfry te wynoszą 1,46 i 3,68 (zaważył wielki strajk w r. 1945), dla USA 1,1 i 2,89. Przeciętna dla 21 lat dla Norwegii wynosi aż 26,7, a to skutkiem wielkiego strajku w r. 1931.

Przeciętne zarobki we Francji są o 16 proc. niższe, niż w r. 1937. W Anglii są o 60 proc., a w USA o 36 proc. wyższe, niż w r. 1937. Poza Francją zarobki niższe mają tylko Austria i Holandia.

W Bułgarii możliwe jest wprowadzenie „embargo“ na listy i paczki z Zachodu. Przesyłki te jakoby „budzą niepokój“.

Amerkańscy turyści w Europie, jak wykazała ankieta, interesowali się życiem nocnym — 2 proc., teatrami i koncertami — 6 proc., muzeami — 14 proc., architekturą — 17 proc., krajobrazami — 20 proc i „człowiekiem“ — 28 proc.

Nauczycielstwo włoskie postanowiło ofiarować Ojcu św. z okazji Roku Św. nowy tron. Tron zostanie przekazany w czasie Kongresu nauczycieli i studentów katolickich w Rzymie w 1950 r. i ustawiony w jednej z 9 sal przyjęć w pałacu Watykańskim.

Niemcomi rządzą w tej chwili 188 ministrów. Niemcy Zachodnie mają 11 rządów krajowych i rząd związkowy z 13 ministrami. Miało być ich 10, lecz w ostatniej chwili dodano jeszcze trzech, ponieważ zabrakło tek na obdalenie stronnictwa. Jest więc minister „koordynacji“, minister „zjednoczenia Niemiec“ i minister „ERP“. Ogółem rządzą w Niemczech 1.957 osób. Z tego w zachodniej republice prezydent, kanclerz i 13 ministrów, 9 premierów krajowych, 1 prezydent senatu i 1 nadburmistrz, 71 ministrów w 9 krajach, 24 senatorów obu miast hanzeatyckich Brema i Hamburg, 402 posłów parlamentu związkowego, 43 członków Rady związkowej, 1.242 posłów parlamentów krajowych. W „niemieckiej republice demokratycznej“ jest drugi rząd z prezydentem, premierem i 17 ministrami, 5 premierów krajowych, 37 ministrów krajowych, 329 posłów. Zagłębie Saary ma swego premiera, 5 ministrów i 50 posłów, a Berlin 2 nadburmistrzów, 11 ławników zachodniego magistratu, oraz 120 wybranych. Przeciętnie minister otrzymuje 1.500 DM miesięcznie i prawie każdy drugie tyle w dietach. Wszyscy ministrowie i posłowie mają wolny przejazd kolejami i samochodami a posłowie w Bonn 500 DM diet.

CZY HOPKINS WYDAŁ ROSJI TAJEMNICĘ ATOMU?

(Dokończenie ze szpalty 1)

osobistym wysłannikiem Roosevelta w rozmowach ze Stalinem i Churchillem, brał udział w konferencjach w Teheranie i Jałcie, oraz negocjował z Rosjanami sprawę utworzenia w Warszawie „rządu jedności narodowej“.

W polityce amerykańskiej Harry Hopkins był postacią wysoce kontrowersyjną. Przeciwnicy jego twierdzili, że wywierzył na prezydenta Roosevelta decydujący wpływ i był złym duchem polityki ustępstw wobec Rosji sowieckiej.

Po rewelacjach Fultona Lewisa, senator Brien McMahon, przewodniczący połączonej Komisji Atomowej obu Izb Ustawodawczych, zapowiedział, że komisja jego podejmie dochodzenia w celu wyjaśnienia zarzutów kapitana Jordana.

Kolumna Akademicka

Rok I.

GRUDZIEŃ

Gdy staniesz przed żłóbkiem...

JAK ocieślała duszność przed burzą i deszczem, tak ciągnie przez grudniowe dni nastrój przedświąteczny i niepokoi, i drażni, i rozkleja człowieka. Miasto wystrzoiło się w świecidełka. Pokazało swoją pomysłowość. Wysztawiało na widok publiczny sensacyjne podniecia, a skryło za nimi nędzę i biedę.

Zanurzam się w ten nastrój. Chodzę przez tę przedświąteczną atmosferę zaczyna owiadać duszą, gdy serce z uśmiechem wita jakiś nowy pomysł, w tej chwili zmrzaża je przesłaniający od kilku dni fragment, wyczytany w powieści Bruce'a Marshalla i goni mnie swoją treścią:

„Przybył (ksiądz Smith) przed kamieniem akurat na czas, by udzielić Anusi warunkowego rozgrzeszenia, kiedy Agnus wyrzucił ją przez okno. Klęcząc na bruku przy jej bezwładnym ciele mrucał święte słowa, podczas gdy wokół rósł tłum głupich, wrogich twarzy. — Uczyń akt skruchy, wzywał miązgę ciała, krwi i zmierzwiłonych włosów. — Powiedz: O mój Boże, który jesteś nieskończenie dobry... ale żadne słowo nie odpowiedziało z miązgi ciała, krwi i zmierzwiłonych włosów, a policjanci byli już na górze, by zabrać Agnusa“. („Chwała Córy Królewskiej“).

Bronię się, by nie symbolizować fragmentu, by nie rozciągać go przy powieściowymi stosowaniami, by nie zaprawiać pointą moralizatorską i nie wadzić. Cóż, kiedy wleczę się przez przedświąteczną atmosferę, jak tajemnik, jak szpieg we mgle i ni stąd, ni zowąd spada, jak refren nienaukowej dobrej pieśni. Przebijają się przez myśli, przedziera i kraje zardzewiałym ostrzem wnętrza przeżyć. W chwili najgłębszego skupienia, najwznieślijszych rozważań gwiazdkowych wyskakują ze swoim uraganiem, z kpiniami i szydzi z naszych poczytań. Adwent tańczy razem z rozbańwionymi parami Ucieka razem z nimi od Żłóbka.

Zamierzałem naszkicować RZEWNY OBRAZ STUDENTA, STOJĄCOGO PRZED ŻŁÓBKIEM. I już wiedziałem, jak na młodej twarzy kładły się ciepłe odbłyski Stajenki, jak uśmiechem drgały na niej kołodowe melodie, jak udzielał się jej uśmiech Pożego Dzieciątka... Piękny odbłask. Cóż z tego, skoro przysł, zanim jeszcze okrzepł. Miązga Anusinego ciała przynioła i studenta i Żłóbek. Księżowskie mruczenie świętych słów spłoszyło z warg chłopca budzącego się modlitwą do Małego Jezusa.

Skrećam w boczną ulicę. Tam, gdzie nie ma tyle nastroju gwiazdkowego. Tu chyba znajdę odpowiedniejszego dla STUDENCKIEJ SYLWETKI.

Znowu SYLWETKA. Nie jesteśmy w stanie oderwać jej od rzeczywistości, z której wyrasta człowiek. CZŁOWIEK — KTOŚ.

Drażni mnie ten grunt, na którym rośnie młody Polak. Pocieszam się, że i na grobach, na mogiłach rosną niekiedy najpiękniejsze kwiaty. Gdy patrzę na nie, wiem, jak łatwo wywołać pochlebny obraz tego, czyje prochy i kości służą kwiatom za nawóz. Widziałem też, że otwarto kiedyś taki grób. O kwiatkach nie było już mowy. Inna rzeczywistość rozpruła przed nami wnętrza. Była straszna, ale prawdziwa.

Cokolwiek powiem o CODZIENNEJ RZECZYWISTOŚCI STUDENCKIEJ, będzie za słabe, by wydało o niej „prawdziwe świadectwo“.

Raz piękne pozory, szlachetne wzloty i ciekawe zmagania porywają tak, że zapominamy rzeczywistość. To znowu ona, mszcząc się za to, rozgniatą zabłoconym butem młodość, zostawiając miązgę ciała, krwi i zmierzwiłone włosy. Z pomiędzy ciemnej szczeliny, rozkupańskiej rzeczywistości i osobowości, szczerzy zjadliwie zęby problem: JAK KSZTAŁTOWAĆ SYLWETKI STUDENCKIE? I uraga, i kpi i drażni.

Św. Teresa z Awili, za nią św. Tomasz z Akwinu wprawiają w niemale zakłopotanie swoim twierdzeniem, że DLA POSTĘPU I ROZWOJU DUCHOWEGO POTRZEBA PEWNEGO DOBROBYTU. Aha, więc chodzi także o sławne „minimum vitale“.

A jeżeli go w ogóle nie ma? Czy

I. KTO NAM DOPOMÓGŁ ?

Od ukazania się drugiego numeru Kolumny w dniu 20 listopada do dzisiaj notujemy z wdzięcznością następujące pomoce:

1. **Komitet Pań**: udzielił pomocy doraźnej 29 studentom na ogólną sumę 72.442 fr., na Wieczerną Wigilią ofiarował szczerze pomoc w sumie 25.000 fr. — razem fr. 97.442. Hojność ta świadczy nie tylko o życzliwości Komitetu dla Studentów, ale również o żywotności i przydatności tego rodzaju pracy, o trudzie i poświęceniu się sprawie naszej młodzieży. Odpowiedzieć możemy, przekazując duże i rzeczowe zrozumienie dla niedoli studentów, przydzielił nam sporo odzieży, obuwia i żywności. Rozjaśnił wiele cieni naszej Wigilii. I Jemu i wszystkim Ofiarodawcom serdecznie dziękujemy.
3. **Nasi dobrodzieje z prowincji** nie zapominają o nas. Nadsyłają już paczki świąteczne — poszczególnym studentom i złożyli 7.000 fr. na Gwiazdkę. Szczególniej dziękujemy p. Ludwikowi Janidze z La Mure, który w swojej kolonii zebrał dla studentów 6.240 fr. **Pan Rydzewski** nie zapomina o nas również. Dziękujemy za paczkę tak wartościową. To samo p. Andrusiakowa i państwo Kalekowie i **Siostry Urszulanki z Originy**.
4. **Secours Catholique** ułatwił swoją pieniężną pomocą wybrnąć pięciu studentom z długów wakacyjnych, opłacając za nich zaległe komornicę po 4 — 6 tysięcy fr. każdemu.
5. Za pośrednictwem **Misji Katolickiej** otrzymaliśmy także pewną ilość odzieży.
6. **Wdowi grosz** wpadł również do naszych zasiłków i przyniósł nam 8.000 fr.

Dzięki tym wszystkim pomocom mogliśmy włożyć w naszych studentów w tym krótkim okresie 112.442 fr.

II. KTO NAS DOŻYWIĄ ?

10 rodzin polsko - francuskich przyjmuje co tydzień po jednym ze studentów na obiady lub kolacje. Dziesięciu chłopców zapoznaje się ze środowiskiem miejscowym i korzysta przez kilka godzin z atmosfery domowo - rodzinnej.

Oczywiście WSZYSCY?

Chyba nie wszyscy, ale ci, którzy, korzystający z pomocy, czują się zobowiązani osobicie do wdzięczności. My zaś wyrażamy uznanie Dobrodziejom za tak wydatną służbę najistotniejszej sprawie polskiej.

OPLATKIEM uzbrojoną rękę wyciągamy do naszych Dobroczyńców. Prosimy: połączcie się z nami! Podzielcie naszą biedę, podzielcie i Serce. Nie pomijamy nikogo. Wszystkim składamy życzenia **BŁOGOSŁAWIONYCH ŚWIAT!**

Hiob biblijny, na gnoju zwałony i Lazarz ewangeliczny, poddający z lubością owrodziałe nogi psom do lizania, mają to MINIMUM?

A człowiek młody z poddasza, głodem żyjący, rozgrzany zimnem i bez jutra, może kształtować siebie na wzór jakiego? Może na wzór Stajenki Betlemskiej?

Szukamy rozwiązania. Prujemy i rozdzieramy się o żelazne sztaby, ukryte w studenckim życiu; o zasady, tak doskonałe w nim zamaskowane.

KIM JEST NASZ CZŁOWIEK ?

Na imię mu Hiob, Lazarz czy Student. Noszą ze sobą papiery, ale nie pieniądze. W każdej chwili może go aresztować policja jako żebraka bez patentu, lub wzięczonego bez prawa pobytu. U niego „w domu“ jest jeszcze kawałek pożyczonego czy darowanego chleba. Jest kupon, od kolegi otrzymany, na jedną kolację. Jest herbata sprzed roku. I na tym „stołowaniu“ żyje i uczy się student.

JAK ONI ŻYJĄ ? — Kto tylko zapoznaje się trochę bliżej z tą miązgą rzeczywistości, od razu stawia to pytanie. No żyją i nawet mają ambicję wdarcia się w łożysko, czy w koryto życia normalnego, gdzie są możliwości lepsze.

Wielu pcha się tam przemocą. Zmieniają uczelnie z ogólnokształcących i długotrwałych na praktyczne, zawodowe i zapewniające dobre posady. Gdyby zmiana ta była wystąpiła rok temu, niektóre instytucje opiekuńcze przyjełyby ją z radością. Dziś już nikt prawie nie podejmuje się tchnąć w nią nadzieję życia.

W tej zmianie nie wielu jest takich, którzyby zupełnie rezygnowali z pierwszych i oryginalnych swoich zamiarów: powiedzmy z powołania. Obiecują sobie prawie wszyscy: „Jak tylko stanę na własnych nogach, to wrócę jeszcze do porzuconych studiów“.

I ten rys żłobi cechę dodatnią w sylwetce studenckiej.

JEST W NIEJ WIELKIE MINUS.

Do studenta przykleja się przekonanie o **KONIECZNOŚCI PRZYSTOSOWANIA SIĘ DO KONIUNKTURY**, jako warunek niezbędny utrzymania się na powierzchni życia. Pobłażliwe babcie i wyrozumiali dziadkowie powiedzieliby delikatnie: „Młodzi wiedzą“. Brutalna rzeczywistość

twierdzi: Młodzi broczą, krwawią, wyrzuceni z domu na bruk, w kałużę współczesnej cywilizacji. A wokół tłum głupich i wrogich twarzy przygląda się ciekawie sensacji.

Takie tło nie nadaje się do gwiazdkowego obrazu.

N O C BOŻEGO NARODZENIA, WNETRZE STAJENKI — tego nam potrzeba. I jeszcze czegoś: By nad miązgą ciała, krwi i nad zmierzwiłymi włosami pochylił się ktoś, kto może mruzczyć święte Słowa Wiary, Sprawiedliwości i Miłości. Ktoś, kto nadożywany Bogiem może **BUDZIĆ ŻYCIE**.

Przekonywanie młodych, że powinni dopasować się do wymagań życia, jest rzeczą złą. Prawdziwszym jest wołanie: **NIE DAJCIE SIĘ ŻYCIU**. Ale... na to trzeba sił.

Prawdziwy żołnierz, może ten spod Monte Cassino?, — który chadzał po

zwycięskich bojach, ale także włożył się po klęskach, nie rzuca broni, dopóki trwa czas walki. Koniunktury i warunki zewnętrzne zmieniają się i urągają jego postawie. A świadomość rzeczywistości żyjącej w nim coraz większą natarczywość.

NATARCZYWOŚĆ pochodzi nie z zewnątrz, lecz z tej jakiejś **WEWNĘTRZNEJ WIZJI, KTÓRA GRYZIE I KASA DUCHA**. Wizja gardzi częstołością od razu w przyszłość. Ze Stajenki na Golgotę i nawet dalej. I z przeszłości ciągnie siły życia.

Hiob, Lazarz, Duch Monte Cassino i Warszawy, Duch z nad spopielałych w krematoriach kości, Duch szary, jak siermięga tułacza, postrzępiony, jak habit misjonarza, zesmagany i zbroczony, jak lachman syberyjskiego wygnawca, co znaczy na białym śniegu krwawe ślady, Duch umęczony, jak zatruty więzień — Duch okrzepły ubóstwem siódmego piętra — Duch Bożej Dzieciny — ten jest natarczywy i zwycięski. Rozmawialiśmy z nim na Wawelu i na polskich cmentarzach. Pogadamy z Nim przy wigilijskim stole, gdzie pozostanie dla niego puste miejsce...

Czyż tak można mówić do ludzi głodnych i zziębniętych?

To może zakrawa na szyderstwo, na kpiny i przypomina anegdotekę o odprawieniu żebraka ode drzwi słowami: „Niech Pan Bóg zaopatrzy“. Jeszcze trochę, a obsunie się nam noga i wpadniemy w błuznierstwo.

Ten nastrój przedświąteczny, ta gwiazdka zapalająca się na Niebie, to wszystko, co zbliża do Świąt, wydaje mi się wielką, piękną wystawą sztuki malarskiej, otwartej wyłącznie dla ślepych. Z rzeczywistości przechodzi na płaszczyznę świadomości taka drażni i boli. Szarpie nie tylko czułym sercem, ale i rozumem.

A jednak...

Chcę utrzymać przed młodymi pewną wizję. Nie chcę dopuścić, by człowiek, zredukowany ekonomicznie do zera, spadł do niego także moralnie. Nędza materialna i niemoralność — to cios śmiertelny dla człowieka. Ubóstwem materialne, a nawet i nędza materialna przy wysokiej moralności — to coś ze Stajenki, to coś z Bożego Dzieciątka, z Chrystusa w człowieku.

Wielu studentów pójdzie przed żłóbek. Zobaczą piękne światła i dużo ciepła. Zobaczą figurę Dzieciątka, a odgadną Boga. Potem uklękają i będzie im ciepło w sercu. Młode serce rozgrzewa się szybko. I zapomnę o głodzie, o pragnieniu krwi, o zmierzwiłych warunkach życia. „W nędznej szopie położony, żłób Mu za kolebkę dano...“

Na studenckim poddaszu zmieni się atmosfera. W zimno izdebki, w nędzę życia studenckiego, w niedostatek samego studenta przyoblecze się Boże Dzieciątko i zacznie rosnąć, pomnażać łaskę i mądrość Życia.

KS. KAPELAN

Wieczne refleksje

Wieczór. — Wracam z Wydziału. Metro: Etoile — Nation par Denfert - Rochereau. Szybki wąż wyjeżdża z tunelu. Wtacza się całym kadłubem na peron, by za chwilę, pochłonawszy nową falę ludzi, zniknąć w czeluści. Nie na długo jednak, bo już ślizga się po żelaznym moście, zawieszonym nad brudną i siną od oliwy Sekwaną.

Patrzę przez okno. Zaglądam do wnętrza domów i widzę w nich ludzi. Są ludzie „normalni“, bo mają dom... Są razem, w rodzinie.

Widzę siebie sprzed laty. Jak to dawno! Siedzę nad książką... Czy ten dawny „ja“ zdaje sobie sprawę, jak był szczęśliwy? Dlaczego dopiero dzisiaj tak wyraża to czuje?

Miał rodzinę bliską. Miał swoich. A tylko oni mogą naprawdę zrozumieć. To przecież jedyni ludzie, którzy umieją kochać bezinteresownie.

Patrzę wciąż w nowe wnętrza mieszkań. Jest ich bardzo wiele. Jedne wydają mi się podobne do naszych. Inne wyglądają inaczej, ale są mieszkaniami rodzinnymi.

I zazdroszczę tym ludziom w mieszkaniach, i tym, co jadają ze mną i mają dom. I zazdroszczę także temu dawnemu włas-

nemu „ja“. Bo ja nie mam domu...

Jakże teraz chciałbym, choćby na kilka minut, znaleźć się w cichym mieszkaniu na Mokotowskiej, razem z Matką i ze siostrami. Jużbym nikomu nie dokuczał.

Zamykam oczy. Pewnie pociąg już wpadł znowu w otchłań?

W naszym studenckim życiu jest ogromna luka — brak Rodziny. Nic nam jej nie zastąpi. Bez niej człowiek nabywa pewnych kompleksów. Zapomina o nauce i o swoich obowiązkach.

Czasem się wykołuje. Zapomni nawet o Stwórcy i o sobie, jako Jemu stworzeniu. Czasem nie wie, po co tu jest i o co walczy. Załamuje się.

Rodzina...

Wyszedłem z metra. Nad miastem rozciągnęła się noc. Tam jeszcze otwarty jest kościół.

Rodzina...

Dlaczego tak nisko położono Dzieciątka? Ze żłóbka bije ciepło. Nad Synkiem pochyla się Matka, czuwa Opiekun.

Ojciec nasz, daleś nam Syna Swojego, Brata naszego...

Tu moja Rodzina.

CZUWAJ

ROK IV.

WIEŚCI HARCERSKIE

NR. 2 (17)

Weź się w garść *

JESZCZE jedno święto Narodzenia Bożego i jeszcze jeden Nowy rok więcej w kalendarzu naszego życia. Posłuchajcie, druhowi i druhowie... tyk-tak, tyk-tak... biegną sekundy piasku w naszej klepsydrze życia. ...Tyk-tak, tyk-tak... jednostajnie, miarowo — wiesz, że nic czasu nie wstrzyma, — wiesz, że minuta przeszła nigdy nie wróci — nigdy!

Widzę, spoważniałaś, druho — zasepiłeś się, druho.

Wicie, święta Bożego Narodzenia i Nowy Rok to świetna okazja, by zrozumieć wartość czasu, sens życia — by mieć głębokie refleksje — przeżycia. Boże Narodzenie to święto najbardziej rodzinne — na znak gwiazdy betleemskiej wszystko się zbiega, szuka się najbliższych. Ostatnie lata, to dziwne, tragiczne i jakże trudne! Popatrz na swoje wigilie tak, jak ja patrzę na swoje...

1939 r. Wigilia w Kozielsku. Z całego mego baraku tylko ja jeden żyję, wszyscy inni zginęli w Katyniu. Następne jeszcze w śniegach Rosji pod namiotem, chociaż mróz był 48 stopni. Dalej gdzieś w Iraku, na pustyni, a w 43 roku w Betleem. Rozumiecie — w Ziemi Świętej. Później gdzieś w Indiach, Anglii, Francji i znowu gdzieś w Anglii. Zazdrościcie mi — a ja bym tylko i tylko w Polsce chciał je spędzić, tylko z rodziną.

Jak o świętach tak myślę, to bardziej, niż kiedykolwiek, czuję, że Norwid prawdę pisał, iż „polskość to gorzki chleb“.

A ty jesteś z rodziną, wśród najbliższych. Czy wiesz, jakie to szczęście?

Niektórzy ludzie twierdzą, że my młodzi nie potrafimy się głęboko zastanowić nad życiem. Oni nas nie znają. Może nie wszyscy, ale, jak już któryś pomyśli i postanowi, to nic go nie zepchnie z drogi.

Bardzo popularnym przedstawieniem w noc sylwestrową jest pożegnanie Starego i powitanie Nowego Roku. Sypią się zarzuty i pretensje do Starego Roku, a staruszek kiwa głową, za kilka minut umrze nieodwołalnie na dźwięk zegara.

Zjawia się młodzieniec — Nowy Rok. — sypią się życzenia — pomyśl, nawet największy pesymista uśmiecha się do swoich marzeń i pragnień — Nowy Rok.

Druho! druho! — czy sam jesteś, czy z drużyną, w noc sylwestrową pomyśl — nie bój się na chwilę spoważnieć — zastanów się. Nie bądź głupi, bo zegar tyka, czas leci, tyk-tak, tyk-tak...

Poważna harcerka czy harcerz, w ten czas przełomowy jest sam ze sobą. Stawia sobie zarzuty, pyta, co w tym roku zdołał, czy stał się lepszy — tyle jest pytań, a rachunek ze sobą zrób sumienny. Kiedy 12 wybije, moi drodzy — polećcie siebie Bogu i róbcie plan na rok

przyszły. Plan będzie taki, jakim ty jesteś — poważnym — bierzesz życie na serio — to taki zrobisz plan. Radzę Wam to, co postanawiacie, napiszcie sobie. Na przykład — „biorę się w garść“ — to moje hasło roku.

Jako katolik — a Rok to jest Święty — muszę być całym, wszystko, co robię, myślę i pragnę — to Boże, Tobie na chwałę. Jak najczęściej przystępuję do Stołu Pańskiego.

Jako Polak — muszę czytać i pisać, i znów czytać po polsku. I z nikim nie pokłócić się i ani razu. Bez dobrego uczynku dnia nie mieć — żadnego dnia. Z powietrzem świeżym zawręć przyjaźń — unikać łtoku i uśmiech nieść wszędzie, gdzie troska.

Pomyśl — postanów — zadrzyjaj i uśmiechnij się całym sercem.

Tyk-tak, tyk-tak... czas leci. Życie to poważna gra, nie bądźcie głupi i uśmiechnijcie się do życia.

W dobrych radach — w dobrym Błogosław ojczyźnie miłej,
„Podnieś rękę, Boże Dziecię — bycie — Błogosław jej siłę swą siłą...“

Czyż możemy bardziej serdeczne życzenia, niż te, zawarte w prośbie kołedy polskiej — przesłać Wam — Kochane Druhowi - Druhowie i Przyjaciele Związku Harcerstwa Polskiego we Francji z okazji Narodzin Bożej Dzieciny? Potrzeba nam w tej chwili jak najbardziej tej siły ducha, która pozwoli przetrwać najgorsze chwile i iść zwycięsko z całym społeczeństwem polskim w wielkim marszu do Wolnej, Niepodległej i całej Ojczyzny. Niechaj ta rączka Bożego Dziecięcia, zmieniająca złe — w dobro — będzie dla Was bardzo hojna we wszystkie dary — których pragniecie, niech Wam ześle dużo jasnej pogody i energii do przezwyciężania wszelkich przeszkód na drodze osobistego i organizacyjnego życia, niech obdarzy Wasze prace wartością wewnętrzną, niech zezwoli — by w Waszych środowiskach mogła królować miłość, radość i harcerska pogoda.

Naczelny Kapelan ks. phm. Tadeusz Karczewski. Przewodnicząca ZHP we Francji Dr Maria Zdziarska-Zaleska. Sekretarz Henryk Jerzy Szcześniowski hm. Komendantka Harcerki Janina Niedźwiecka hm. Komendant Główny Franciszek Konieczny hm. V-ce Przewodniczący Feliks Kozal. V-ce Przewodniczący ks. phm. Zbigniew Delimat. Skarbnik Kazimierz Jelski hm. Referat K.P.H. Feliks Mikołajczak hm. Komendant Harcerzy Mieczysław Jaworski phm. — Antoni Opel-Nowak hm. Referat St. Harcerski Józef Raczek phm.

Co słysząc?

Zebranie młodzieżowe. Dnia 11 grudnia w Lens odbyło się zebranie organizacyjne Komisji Młodzieżowej Kongresu Polonii Francuskiej. Zebranie skupiło 40 druhen i druhow z obu organizacji. Obradom przewodniczył Prezes Kongresu, obecni byli ponadto ks. Rektor, Dyrektor KSMF oraz Naczelny Kapelan Harcerstwa. W ciągu kilkugodzinnych ożywionych obrad postanowiono zacieśnić współpracę oraz objąć swym zasięgiem jak najliczniejsze rzesze

młodzieży. Przewodniczącym Komisji na rok bieżący został Kom. Główny ZHP Fr. Konieczny, jego zastępcą zaś przedstawił KSMF druha Ambroży.

Koncert Mistrza Dygata. 7 grudnia w Douai, 9 grudnia w Lens, odbyły się koncerty chopinowskie prof. Dygata. Koncerty, organizowane przez Harcerstwo (głównie harcerki) Północy, cieszyły się wielkim powodzeniem. Skupiły one liczne rzesze miłośników muzyki, wśród których zauważyliśmy wybitne osobistości francuskie. Koncert został poprzedzony prelekcją prof. Zaleskiego. W następnym numerze postaramy się podać dalsze szczegóły.

Montceau-les-Mines. Hufiec tamtejszy miał ostatnio bardzo udaną odprawę. Sądźmy, że praca harcerska na tamtejszym terenie w roku bieżącym zwawo ruszy z miejsca.

Blanc Mesnil. Ostatnio miejscowość ta przeżyła wielką uroczystość poświęcenia polskiego ołtarza. Obecni byli ks. Biskup z Wersalu i ks. Rektor. Rolę gospodarzy odgrywały miejscowe drużyny. Na chórze śpiewały nasze druhowi i druhowie, pod batutą druhy Janki Kołczówny.

Bruay. Miejscowy hufiec ostro wziął się do pracy; odbyło się kilka odpraw, wydzielono starsze harcerstwo, wreszcie w ostatnią niedzielę odbył się tam bieg harcerski na III stopień dla „zapóźnionych wiekiem“ ochotników.

Hufiec Nord. Dnia 5 grudnia w Les Magny odbył się bardzo udany wieczorek harcerski, który skupił około 100 harcerki i harcerzy.

Lille. Wspólny obóz harcerzy ze studentami sprawił swoje. Jak się dowiadujemy, powstał tam krąg starszoharcerski. Wielu studentów zaś zaoferowało swe usługi Harcerstwu. Drużyny, pragnące otrzymać prelegentów, wysłuchać pogadanek, mogą zwracać się w tej sprawie do phm. Drzymulskiego — 107, rue Royal — Lille (Dom Kombatanta).

Z placu boju. Z zuchami jeszcze nie tak dobrze, jak byśmy chcieli. W ciągu ostatniego miesiąca doszły nas meldunki o powstaniu gromad zuchowych w Creusot i Montchanin, wreszcie o planach organizacyjnych na terenie hufca Hayange. A co północ? Przypominamy, że wszystkie gromady, założone do dnia 1 stycznia 50 r., otrzymają bezpłatnie wspaniałą książkę zuchową „Antek Cwaniak“.

WAŻNE PRZYPOMNIENIE

Przypominamy, iż w myśl Rozkazu KG, do dnia 25 grudnia winny wpłynąć, za pośrednictwem hufcowych, do Komendy Głównej raporty roczne kregów, drużyn i gromad zuchowych. W tym samym terminie należy wpłacić na konto czekowe Związku 67 36 93 pogłównie i opłatę rejestracyjną. Opłata rejestracyjna od kregu i drużyny wynosi 100 fr., od gromady zuchów 50 fr. Pogłównie od starszych harcerzy 3 fr., od harcerzy 2 fr., zuchy pogłównie nie placą.

Do dnia 1 stycznia należy uregulować wszystkie należności w składnicy harcerskiej, oraz ostatecznie rozliczyć się z pobranych mareczek. Wywiązanie się z tych obowiązków liczy się przy klasyfikacji drużyn.

Koła Przyjaciół też do 1 stycznia przesyłają sprawozdanie roczne oraz wpłacają opłatę rejestracyjną 200 fr. i pogłównie 3 fr. od członka.

MIEDZY NAMI...

Miło nam przesłać serdeczne życzenia młodym parom: druhowi Jadwidze Wierzbickiej i druhowi phm. Stefanowi Barydze oraz druhowi Zofii Kubiak i panu Nitkowskiemu Kazimierzowi.

Serdecznie cieszymy się z meldunku druha Bałty Floriana, który zgłosił nam dwie małe zuszki Ingeborgę i Monikę.

Gratulujemy synka druhowi hufcowej Mili Tomczak z Montjoie.

Z radością zawsze przyjmujemy zgłoszenia do rubryki „Między nami“.

Pogwizdanka Starego Kosa

Fiu - fiuut, czuj - czuwaj! Tu gwizdał Stary Kos.

Kocham moje zuchowe i harcerskie Serduszka! Chcę z Wami trochę pogawędzić, a jeśli się to Wam spodoba, to co miesiąc będę do Was pogwizdywał. Wicie, co to takiego jest KOS, prawda? To taki niewielki ptaszek, mniejszy nawet od gołębia, z białym albo żółtym dzióbkiem. Taki kos nie śpiewa, tylko gwizda. Hodowany w klatce, może się nawet nauczyć melodii. Słyszałem o takim jednym kosie, co umiał gwizdać „Jeszcze Polska nie zginęła“. Otóż ja właśnie jestem kosem i to w dodatku starym. Tak! Jestem stary, bo moje piórka już tu i ówdzie są siwe, a nawet sporo ich jest lysych... I jestem kosem, bo lubię gwizdać; czasem to nawet gwizdałem na wszystko i na wszystkich... (to znaczy na tych wszystkich, którzy na to zasługują). I właśnie dlatego nie będę do Was mówił tylko gwizdał, a więc będzie to nie pogadanka, tylko pogwizdanka. Rozumiemy się, prawda?

Bardzo się ucieszyłem, gdy ks. Redaktor „Polski Wiernej“ przybiecał, że co miesiąca w 4 niedzielę cała strona w jego gazecie będzie przeznaczona dla Was. Bo to i Was zachęci do czytania tej pożytecznej gazety i szerszy ogół Polskiego Wychoźstwa we Francji dowie się coś o Waszej pracy i Wy sami też pewno zaczniecie pisać. Napewno niejeden i niejedna z Was pisze swoje pamiętniki. Napewno w tych pamiętnikach niejedno znajduje się ładne opowiadanie czy wierszyk. A może tak spróbujemy? Może i Waszę wierszyki, przygody, opowiadki zostaną wydrukowane? Powiem Wam w sekrecie, że Komenda Harcerska chce trochę naśladować wujka Kalasanta — wiecie, tego z radia — i tak, jak on szuka młodych talentów do śpiewania, tak Komenda szuka młodych talentów do pisania. Wiercie mi! Stary Kos jest dobrze poinformowany, bo wszędzie zaleci i wszystko podsłucha. A więc,

PIELGRZYMKI

Rok przyszły jest Rokiem Świętym. Ze wszystkich stron świata zjadą do Rzymu pielgrzymki. Spokajają się katolicy wszystkich ras i kolorów, by od hołd Najwyższemu...

Z Francji ruszy wielka pielgrzymka młodzieżowa w lipcu. W ramach tej pielgrzymki znajdzie się i Harcerstwo, znajdują się nasze druhowi i druhowie.

Już dziś należy czynić przygotowania, szykować mundur, a przede wszystkim zbierać pieniądze. Koszta pielgrzymki wyniosą około 15.000 fr. Dalsze szczegóły podamy w następnym numerze.

śmiało do dzieła! Piszcie i przysyłajcie! Jeśli się boicie, że sroga Komenda odrzuci Wasze pisanie, to piszcie do Starego Kosa, dobrze? I adresujcie tak:

Stary Kos
91, Rue Etienne Flamant
Lens (P-de-C)

Oczywiście, że takiego listu nikt z Komendy nie otworzy, a Stary Kos przyleci sobie od czasu do czasu do Lens i list znajdzie. Czekam więc Waszych miłych listków. I jeszcze jedna rzecz: Kącik Harcerski w „Polsce Wiernej“ będzie raz na miesiąc. Nie znaczy to, że tylko raz na miesiąc wolno Wam kupić i przeczytać tę gazetę. O nie! Kupujcie ją każdego tygodnia i czytajcie pilnie, a napewno wiele pożytecznych rzeczy z niej się dowiecie, a przy tym przyczynicie się do rozwoju katolickiego pisma — spełnicie więc piękny dobry uczynek.

Czuj - Czuwaj!

Wasz STARY KOS

V WALNY ZJAZD ZHP WE FRANCJI

W myśl statutu i Regulaminu wewnętrznego — Zarząd Główny ZHP we Francji — zwołuje na niedzielę 31 stycznia 1950 r. — V Walny Zjazd Związku Harcerstwa Polskiego we Francji do Paryża.

Ponieważ Zarząd nie rozporządza żadnymi funduszami, zawiadamiamy, że wszyscy uprawnieni do udziału w Zjeździe — przybywają na koszt własny. Z gorącym apelem zwracamy się do wszystkich jednostek organizacyjnych, by zechcieli ułatwić swym przedstawicielom udział w obradach zjazdowych, także i do wszystkich uprawnionych, by w terminie do dnia 7 stycznia 1950 r. podali pisemnie swe zgłoszenie udziału, na adres Głównego Zarządu ZHP we Francji: 20, rue Legendre Paris XVIII. Przypominamy jednocześnie, że każdy delegat ma prawo reprezentowania najwyżej 3 głosów (pisemne upoważnienie!).

Uprawnionymi do udziału w Zjeździe są:

- a) członkowie Zarządu Głównego,
- b) członkowie Komisji Rewizyjnej,
- c) członkowie Sądu Honorowego,
- d) Delegaci KPH po jednym na Koło,
- e) Drużynowe i Drużynowi po próbie,
- f) Podharcemistrzynie i Podharcemistrze,
- g) Harmistrzynie i Harmistrze,
- (e), (f), (g) — o ile wypełnili obowiązki organizacyjne).

Termin składania wniosków na Zjazd Walny mija 15 stycznia 1950 r. Czuwaj!

Przewodnicząca ZHP we Francji Dr. Maria Zdziarska-Zaleska
Sekretarz Zarządu Głównego ZHP we Francji
Henryk Jerzy Szcześniowski hm.

WYRAZY WSPÓLCZUCIA

Serdeczne wyrazy współczucia przesyłamy Vice-Przewodniczącemu Związku druhowi Feliksowi Kozalowi z powodu bolesnej straty, jaką poniósł w osobie Ojca.

Z druhami Edmundem Zielińskim z Lievin łączymy się w smutku po stracie kochanej Córeczki.

ŻYCIE ORGANIZACYJNE

W BELGII

PROŚBA Z INDII

Biurow Praszowe Polskiej Misji Katolickiej w Belgii otrzymało ostatnio list treści następującej:

S. India. Nilgiris Dt
„House of Studies Don Bosco“
Kotagiri P. O.

Przewielebny Ks. Rektorze,

Próbuję wielkiego szczęścia, a mianowicie uzyskania podarku dla naszych studentów, kleryków hinduskich, w pld. Indiach (w górach Nilgiris).

Już od dawna, bo jeszcze od r. 1939 poszukuję Pisma św. po grecku — wydane w r. 1935 w Stuttgarcie, w Priwileg. Wuertemburskiego Bibelanstalt.

Autorem tego wydania jest A. Rahlf. Wydanie to jest na cienkim papierze i kosztowało wtedy 17 Mk.

Kogo ośmielię się prosić? Jakiego przyjaciela misjonarzy „od poganów“.

Może Przew. Ks. Rektor znajdzie tam jakiegoś hojnego dobrodzieja.

Dla nas to tu stać niemożliwe. Na wypadek szczęśliwy zareagujemy burzą radości i naturalnie listem dziękczynnym.

Jestem tu już rok dwudziesty. Połowę spędziłem na polach misyjnych, a dalsze lata z klerykami hinduskimi.

Pochodzę z Ziemi Cieszyńskiej. Kreślę się z głęboką czcią

(—) Ks. Paweł Bargier

Misjonarz polski ze Zgromadzenia Salezjańskiego

P. S.: przyrzekam nie trudzić na przyszłość.

Przy czytaniu takiego listu trudno oprzeć się wzruszeniu. Przypuszczamy, że nie potrzebujemy lepiej uzasadnić naszego gorącego apelu do wszystkich czytelników „Polski Wiernej“ o odnalezienie tego wydania Pisma Świętego i o łaskawe ofiary na jego zakupienie i przesłanie do Indii. Prosimy także o przedruk wszystkie pisma polskie.

Pełny tytuł dzieła brzmi:

Septuaginta

id. est: Vetus Testamentum Graece, iuxta LXX interprete editit A. Rahlf

Priwileg. Wuertemburgische Bibelanstalt Stuttgart. Anno 1935.

**

NABOŻENSTWA DLA POLAKÓW Z OKRĘGU LEODIUM

Porządek nabożeństw w Boże Narodzenie:

Pasterka: **La Brouck** — o godz. 10-tej wieczór w wigilię. **Liege** — o północy w kaplicy, obok kościoła Ste Margueritte. **Seraing** — o północy w kościele parafialnym. **Retinne** — o północy w kaplicy w Michaveaux. **Cheratte** — w domu katolickim.

12-te msze św.: **Bevne - Heusey i Ruy** — o godz. 9-tej, **Wandre** — o godz. 9.30, **Bettice, Montegnee** — o godz. 11.30, **Liege, Vottem** — o godz. 12-tej.

W Boże Narodzenie popołudniu zostanie odegrane „Betlejem polskie“ Rydla w Liege (na sali „Legia“ o godz. 5-tej) i w Cheratte.

**

ŚWIĘTO CHRYSTUSA - KRÓLA W BRUKSELI

Urządzenie specjalnych akademii ku czci Chrystusa - Króla stało się w Brukseli piękną tradycją. W roku bieżącym Akademia odbyła się, dzięki staraniu miejscowej Sekcji RMK.

W miłym lokalu — jakim jest Świątelnia RMK na Rue Defacqz, 42 — zabrakło miejsca dla licznie przybyłych Rodaków. Krótki program Akademii w pierwszej części obejmował — przemówienie miejscowego Duszpasterza **Ks. Dr. K. Brzeziny** oraz śpiew solowy znanego tenora **p. Stanisława Bopakowskiego**. Referat „Chrystus - Król“, opracowany przez **p. inż. Szpakowskiego**, z Louvain, ze względu na chorobę autora odczytał **p. Fr. Gałazka**, sekr. gen. RMK. W drugiej części **druha H. Strycharek** deklamowała piękny wiersz „O Chryste Królu“, a **p. J. Kulakowski** — vice-prezes RMK, odczytał wspierający wiersz Dzierżawina „Bóg“.

Krótkie, bardzo głębokie rozważania **p. J. Sobieskiego** na temat święta Chrystusa-Króla oraz wspólnie odśpiewana Rota Katolików zakończyły akademię.

**

NA GROBACH ŻOŁNIERZY POLSKICH

Szeroka, wysadzana topolami, aleja prowadzi na cmentarz brukselskim do skrawka poświęconej ziemi, w której leżą alianckie żołnierze, polegali lub zmarli na skutek ran, odniesionych r.a. terenie Belgii w roku 1944. Pośród lasu niskich drewnianych krzyży znajduje się około 20, noszących polskie nazwiska. Pod nimi śpią wiecznym snem ci, co walczyli i ginęli „za naszą wolność i waszą“.

Przez cały rok groby są samotne i opuszczone, bo rodziny poległych bądź to przebywają w kraju, bądź też tułają się gdzieś po świecie. I dlatego właśnie kolonia polska w Brukseli odpowiedziała ofiarne na apel swego duszpasterza, **Ks. Dr. K.**

Brzeziny, i stawiała się wcale licznie w Dzień Zaduszny na brukselskim cmentarzu.

Pod przewodnictwem **Ks. Rektora K. Kubsza i Ks. Dr. K. Brzeziny** udała się grupa Polaków na groby polskich żołnierzy, obchodząc je jeden po drugim i zapalając świeczki, zdobne w biało-czerwone kokardki. Wszyscy obecni myśleli pobiegli do swoich drogich zmarłych i poległych za Ojczyznę, bo nie ma chyba rodziny polskiej, któraby nie opłakiwała po tej wojnie kogoś z bliskich. Mogiły brukselskiego cmentarza stały się dla modlących się u ich stóp symbolem wszystkich mogił polskich, rozsiansych po świecie — na Syberii, w Norwegii, Afryce, Włoszech, Francji i Niemczech, symbolem ofiary tych, których ciała spalone w krematoriach, zaginione w rajdach lotniczych lub pograżone w głębinach morskich, nie mogły spocząć w poświęconej ziemi.

Za spokojny dusz tych wszystkich odmówiono modlitwy oraz popłynęła wśród cmentarnej ciszy pieśń „Serdeczna Matko“ i hymn „Boże, coś Polskę“. Przysłuchiwali się im przybyli na cmentarz Belgowie, nie tyle z ciekawością, ile z szacunkiem i czcią. — W oczach jakiejś kobiety ukazały się łzy... Łzy żalu, może, że Ci, którzy jej kraj wyzwalali z niewoli, nie mogą po śmierci nawet spocząć w ojczyźnie ziemi, ale zdala od swoich muszą czekać na Zmartwychwstanie. **J. K.**

**

Na zaproszenie Komitetu Belgijskiego wzięła tutejsza RMK udział w uroczystości św. Barbary. O godz. 9.30 zebrał się członkowie w miejscowej świątyni, by wspólnie z proporczykiem pomaszzerować do kościoła. W kościele kazanie w języku polskim wygłosił **ks. Franciszek Dudziak**. Wskazał on, że nie dlatego jesteśmy na emigracji, że kraj nasz nie może nam dać pracy, ale dlatego przede wszystkim, że nie możemy się zgodzić na to, by ducha ojców naszych nam paczono, by nam nie pozwolono modlić się do Boga.

JESZCZE JEDEN CMĘNTARZ POLSKI...

Znajduje się on w Brukseli na dalekim przedmieściu Evere. Trzydzięci polskich grobów z czasu ostatniej wojny, żołnierzy i lotników, spoczywających w ciszy i — zapomnieniu.

W tym roku po raz pierwszy, w dzień Wszystkich Świętych, kolonia polska w Brukseli odkryła ich istnienie. Na brukselskim cmentarzu rozległa się polska modlitwa za poległych, przypomniawszy im się pieśń polska „Serdeczna Matko“... I „Boże, coś Polskę“ na intencję tych, którzy padli, którzy zostali.

Na dalekim cmentarzu Evere pozostały w tym roku kwiaty i światła, które zapaliły polskie ręce.

**

POŚWIĘCENIE PROPORCA R.M.K. Sekcja Honthalen

W niedzielę w południe zebrała się liczna tutejsza Polonia w kościółku naszym na Cite Meulenberg, by uczestniczyć w poświęceniu proporczyka.

Rodzicami chrzestnymi byli: dyrektor kopalni inż. **Deltenre Robert** i **p. Franciszkowska K.**; sekretarz gen. kopalni inż. **Pe-**

Zapomniana „rewolucja“

(Dokończenie ze strony 1-szej) katolickiemu zastępcy Chrystusa. — „Czy jesteście gotowi?“ — brzmia na falach eteru słowa wodza duchowego, wzywające do stanowczej decyzji — do czynu ofiarnego.

— „Pamiętajcie, że obecna chwila, to chwila próby, chwila walki, chwila decyzji i czynu“, — woła dalej Namiestnik Chrystusowy. — „Pamiętajcie... bądźcie czujni, spełnijcie wasz obowiązek mężów katolickich“.

Zaiste, ważne słowa! Lecz padły z ust Papieża dalsze, jeszcze znaczniesze. „Trzeba sięgać po nowe zwycięstwo. Nie wystarczy stać na pozycjach! Trzeba iść po nowe zwycięstwa. Stanowisko i metoda obrony tylko — to droga klęski.“ A więc — sam Papież wzywa do boju... do działania... do walki o zwycięstwo. Tak przemawia ten, który nosił przydomek „Pasterza Anielskiego“ mającego za zadanie wnieść pokój w rozkołysany świat współczesny... Czy to nieporozumienie jakie?... Nie lekajcie się. On sam uspakaja nasze wątpliwości, wołając pod koniec swego przemówienia: „Będziemy służyć pokojowi, służyć nie pokojowi pozorowemu, a trwa-temu“... — nie jakiemu świat służy, lecz jaki daje Chrystus Pan -

Rodaku! Klękniij w tę cichą Noc Betleemską u żłóbka Bożej Dziecinicy.

Popatrz, ile tam świętego spokoju. Lecz spojrzij oczyma duszy dalej — a zobaczysz, że, pod nikłą postacią Dzieciątka, kryje się Największy „Rewolucjonista“, jakiego wydały wieki. Toż nie król ziemski, wygnany zawieruchą polityczną z ojczyzny, nie dyktator skazany na banicję, znalazł przytulisko na gnoju między bydłętami, a sam Bóg dobrowolnym aktem woli zeszedł na padół ziemski, druzgocząc wszelkie przemijające wartości ziemskie. Czyż to nie rewolucja? — rewolucja dotychczasowych pojęć, poglądów, wskazań życia? Przyszedł na świat „rewolucjonista“

tre Albert i p. Wawrzyk Felicia; szef regie kopalni inż. p. Vaes i p. Czerwińska Aniela; fabrykant likierów p. Kapuściński p. Schepers - Moermans; p. Jan Rybak i p. Kuszniir oraz mgr. M. Trzciniński i p. Sobieszek Halina.

Po poświęceniu oddał dyrektor Deltenre proporczyk w ręce kłęczącego chorążego.

Uroczystą mszę św. celebrował **ks. rektor Kubsz**, który wygłosił również piękne kazanie, wiążąc uroczystość poświęcenia proporczyka z dniem Chrystusa - Króla.

Odśpiewaniem „Boże, coś Polskę“, zakończono ceremonie kościelną.

Po pochodzie z kościoła urządzono w miejscowej świątyni przyjęcie dla gości. Przemawiali ks. rektor Kubsz, sekretarz gen. p. Petre, p. Pasternak. W części artystycznej chór odśpiewał „Czerwone maki“, „Karpacką Brygadę“, „Rozkwitwały pęki białych róż“. **P. Czabańska** zagrała na fortepianie wiankę polską. Dano potem 2 skecze: „Strajk żon“, w wykonaniu pp. Pasternaków i pp. Sobieszaków, oraz „N. K. W. D.“, odegrany przez p. Pasternaka Eugeniusza, p. Kuzmira Stanisława, p. Sobieszka Romana i p. Czerwińskiego Jana. Zabawą taneczną zakończono ten pamiętny dzień. **C.**

**

ŚW. BARBARA W HOUTHALEN

Na zaproszenie Komitetu Belgijskiego wzięła tutejsza RMK udział w uroczystości św. Barbary. O godz. 9.30 zebrał się członkowie w miejscowej świątyni, by wspólnie z proporczykiem pomaszzerować do kościoła. W kościele kazanie w języku polskim wygłosił **ks. Franciszek Dudziak**. Wskazał on, że nie dlatego jesteśmy na emigracji, że kraj nasz nie może nam dać pracy, ale dlatego przede wszystkim, że nie możemy się zgodzić na to, by ducha ojców naszych nam paczono, by nam nie pozwolono modlić się do Boga.

Po mszy św. udano się pochodem do sali teatralnej, gdzie dzieci belgijskie wykonały melodeklamacje i przemawiał górnik belgijski. W części polskiej wystąpił chór **R.M.K.** z pieśniami „Monte Cassino“ oraz „Karpacka Brygada“. Obie pieśni wykonane były doskonale i mocno oklaskiwane. W części wesołej wystąpili wspaniali komicy **R.M.K. druhowie Ciborowski Mieczysław, Borysiewicz Janek, Sobieszek Roman** oraz **Kuszniir Stanisław**. Wystąpieniem swoim w języku flamandzkim wywoływali salwy śmiechu i zyskali sobie ogólne uznanie organizatorów belgijskich.

Tombola na rzecz górników zakończyła tę uroczystość.

Po południu zbrano się w świątyni na miłą pogawędkę. **E. P.**

W Luksemburgu

ZGON PRZYJACIELA POLAKÓW

Zmarł ostatnio, po krótkiej chorobie, **s. p. Jan Thurmes**, sekretarz chrześcijańskich związków zawodowych w Wielkim Księstwie Luksemburskim, w których Polacy posiadają osobną sekcję.

Zasłużył on sobie na wdzięczność uchodźców polskich za obronę istnienia polskiej sekcji Związku Chrześcijańskich Robotników, która była celem ataków w parlamencie ze strony posłów komunistycznych i socjalistycznych, twierdzących, że, pod pozorem syndykatu, tworzy się związek „polskich faszystów“.

W tych warunkach udział sekcji polskiej w pogrzebie tego zasłużonego działacza robotniczego był nie tylko wyrazem solidarności związkowej, lecz także manifestacją szczególnej wdzięczności i żalu.

Delegacja nasza niosła ofiarowany przez Polaków wieniec z napisem na wstędze: „Naszemu Koledze — Sekcja Polska“. Miejscowy duszpasterz polski uczestniczył zarówno w nabożeństwie żałobnym, jak i w pogrzebie.

Naczelny prezes syndykatów chrześcijańskich, **poseł Roch**, wyraził specjalne podziękowanie sekcji polskiej za udział w tej smutnej uroczystości.

**

OPIEKA DUSZPASTERSKA NAD UCHODZCAMI POLSKIMI

Organ Kurii Biskupiej w Wielkim Księstwie „Kirchlicher Anzeiger fuer die Diocese Luxemburg“, zamieścił rozporządzenie, polecające księdom proboszczom porozumiewanie się z duszpasterstwem polskim w następujących sprawach, dotyczących polskich uchodźców:

1. ustalenie wyznania kandydatów do stanu małżeńskiego,
2. ogłoszenia przedślubne,
3. dobór rodziców chrzestnych,
4. decyzje w sprawach organizacji polskich,
5. poświęcanie sztandarów organizacji polskich.

SEKCJA POLSKA RADIA FRANCUSKIEGO

ogłasza nowy konkurs z nagrodami na temat

„CZYM JEST RADIO W MOIM ŻYCIU?“

Warunki konkursu:

1. Odpowiedź ujęta może być w formie artykułu, opowiadania, essey'u, wspomnienia lub nawet wiersza.
 2. Prace należy wysłać na adres: Radiodiffusion Francaise, Section Polonaise — 118, Av. des Champs Elysees, Paris 8, France.
 3. Objętość prac nie powinna przekraczać 10 stron maszynopisu z odstępem.
 4. Termin nadsyłania prac konkursowych mija z dniem 15 lutego 1950 roku. Wyniki konkursu ogłoszone zostaną dnia 1 kwietnia 1950 r. w audycji polskiej z Paryża, o godz. 20-tej, na fali krótkiej 48,82 m.
 5. Prace nagrodzone i wyróżnione odczytane zostaną przed mikrofonem.
- Zdobycy trzech pierwszych nagród otrzymają radio - odbiorniki, ofiarowane przez jedną z najlepszych firm francuskich „Pathe-Marconi“.

UŚMIECHNIJ SIĘ

— Jest to wprost niesłychane — złości się gość przy okienku na poczcie. — Okienko otwarte, a pan urzędnik sobie śpi najspokojniej.

— No cóż pan chce — odzywa się drugi gość. — Może właśnie lekarz polecił mi spać przy otwartym oknie.

**

W MOSKWIE — OKEY

Przed wyjazdem pewnego komunisty francuskiego do Moskwy, jeden z jego towarzyszy partyjnych zwraca się doń z prośbą: — Jeżeli nie będziesz się czuł w Rosji dobrze, pisz do mnie zielonym atramentem. Będę wiedział, że treść twoich listów nie zgadza się z prawdą. Skoro jednak będziesz zadowolony — posługuj się czarnym atramentem.

Parę tygodni później przychodzi pierwsza korespondencja z Moskwy, pisana czarnym atramentem, następującej treści: „W ZSSR wszystko jest wspaniale. Wprost za darmo otrzymuje się tu jedzenie i o dzieć. Nikt nie przeczą się pracą. Wszyscy uwielbiają ojczulka Józefa i komunistycznych przywódców. Jedno tylko mnie przeraża: nigdzie nie można dostać zielonego atramentu.“

**

W wojsku

Kapral do rekruta: — Dokąd idziesz? — Idę przynieść wody. — W takich podartych spodniach? — Nie, obywatelu kapralu, w konewce.

BIEŻĄCY NUMER „POLSKA WIERNA“

przenosi nas z liturgii 4-tej niedzieli Adwentu w radosny nastrój Świąt Bożego Narodzenia.

Za tydzień ukaże się numer noworoczny — z datą 1—6 stycznia 1950 roku.

WYDAWNICTWO „POLSKA WIERNA“

OFIARY

NA TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA

P. Gdyk Franciszek, zebrał w kolonii Piennes - Micheville	2.100
Ks. Wdowiak Józef, nadesłał zebrane przez Tow. Polek im. Królowej Jadwigi i Bractwa Różańca w Fenain i Abscon — Sokół 500 fr. — Razem	18.500
Z kolonii Droitaumont (M. et M.) nadesłał p. Kantorski Narcyz	3.770
Ks. Bieszczad nadesłał zebrane przez:	
p. Pichlaka — Mulhouse	1.500
p. Barysa — Groffeuwald	1.500
p. Barysa — Langezug	
Gruessigert	2.000
p. Schneidera — Montbeliard	1.000
Towarzystwo Górników św. Barbary — Tuquegnieux	2.000
Pracownicy w Gimnazjum - Chevilly	1.400
P. Dąbrowska — Le Boulu (S.etO.)	1.000
P. Maees — Amiens	1.000
P. Olejnik Z. — Hersin - Coupigny	200
P. Jakubiak W. — Beoton (Aisne)	140
Bractwo Różańca w Rosieres — nadesłał p. Mrozek	775
Z kolonii Valleroy (M. et M.) — nadesłał p. Jaworski Józef	2.500
P. Słowecki Fr. — Binson (Marne)	1.000
Bractwo Różańca św. — Giramont — nadesłała p. Gracz Jadwiga	7.250
P. Olejniczak Zofia — Montigny-en-Ostrevent (Nord)	1.000
Bezimiennie — Marles-les-Mines (P. de C.)	1.000
P. Cichy Teodor — Drocourt par Rouvrois (P. de C.)	3.000
Z kolonii La Machine (Nievre) nadesłał ks. kan. Plater	2.750
Nadesłał ks. Furgal z kolonii:	
Thionville (Moselle)	496
Nilvange (Moselle)	445
Algrange (Moselle)	4.271
P. Katala — Nilvange (Moselle)	300
P. Dorobisz Stanisława — Belfort (T. du B.)	300
P. Gibowski — Vondette-Compiegne (Oise)	2.000
P. Gembarowska — Cabardes (Aube)	150
P. Wasilowska Henryka — Nice (A. M.)	1.000
P. Kukliński Piotr — Montbeliard (Doubs)	500
P. Dobrowski Tadeusz — Goetzenbruck (Moselle)	400
Bratnia Pomoc Uczniów Gimnazjum Les Ageux	600
P. Ładny Andrzej — Soetrich (Moselle)	140
Polka z Gard	250
P. Korta Maria — Montater (Oise)	100
P. Niedźwiedz Józef — Montater (Oise)	200
P. Więcek Józefa — Abbeville	500
P. Charpentier — Paris XV.	1.000
Siostry Urszulanki od S.J.K. — Ucel (Ardeche)	2.000
p. Łachut	500
p. Nawrot	5.000
Bezimiennie listem	500
p. Bugaj	500
p. Sobocińska	200
p. Jarosz	250
p. Siewruk	500
p. Sumara	500
p. Myśliwiak	250
p. Osieczkowska	400
p. Krzec	300
p. Morozów	800
p. Nowakowska	500
p. Piotrowska Katarzyna	500
p. Piotrowska Maria	500
p. Valentin	500
p. Szymczak Stefania	500
p. Gontaut Biron	1.000

KOŚCIÓŁ POLSKI W PARYŻU

W sobotę, dnia 24. 12. br. — Wigilia Bożego Narodzenia. — „Pasterkę“ w intencji Polskiej Emigracji we Francji odprawi ks. Prałat Kazimierz Kwaśny, Rektor Polskiej Misji Katolickiej we Francji o 22.15.
W niedzielę 25. 12 — Boże Narodzenie: o godz. 11 suma z kazaniem w intencji Ojczyzny; o godz. 15.30 nieszpory, o godz. 17 „Jasełka Polska“, opłatek i gwiazdka dla dzieci przy 14 rue de la Ville d'Éveque (metro: Madeleine lub Concorde).

NABOŻENSTWA POLSKIE W M. et M.

Tuquegnieux - la - Marine: piątek 23. 12. 49. o godz. 6.30: Roraty i spowiedź; sobota wigilijna 24. 12. o godz. 8.00: Spowiedź; od 14.00 do 16-tej Spowiedź; niedziela B. N. 25. 12. o godz. 1.00: Polska Pasterka (śpiewa chór kości. św. Cecylii). Niedziela B. N. 25. 12. o godz. 15.00: Nieszpory kołędowe.
Tuquegnieux - Village. — Sobota Wig. 12. o godz. 17-tej: do 18-tej spowiedź

DO NASZYCH CZYTELNIKÓW

Warunki materialne zmuszają nas do wystosowania do naszych Czytelników gorącej prośby o uregulowanie zaległej prenumeraty, w niektórych wypadkach za dwa i więcej lat. Stwarza to bardzo trudną sytuację dla naszego pisma, które nie otrzymuje żadnych innych zapomóg, a utrzymuje się dzięki wysiłkom i szlachetnym ofiarom jednostek.

Począwszy od 1 stycznia 1950 roku będziemy zmuszeni przerwać wysyłkę wszystkim zalegającym z opłatą.

Ofiarodawcom zaś, którzy swym groszem zasilają fundusz prasowy, jesteśmy bardzo wdzięczni. W każdym miesiącu będzie się odprawiać odtąd Msza św. na intencję wszystkich ofiarodawców, przyjaciół i prenumeratorów naszego tygodnika.

W poszczególnych wypadkach, o ile należy to, przekażemy przez bank lub pocztę, można ją przesłać w pocztowych bonach czy kuponach międzynarodowych. Zasadniczo jednak należy pieniądze i zamówienia przysyłać, na następujące adresy: ANGLIA — Polska Misja Katolicka — Devon Road 2, London N. 1. Cena egzemplarza pojedynczego — D. 6.

BELGIA — F. Gałazka, 409, Avenue Louise, Bruxelles, C.C.P. Bruxelles nr. 39-08-68. Prenumerata kwartalna 35 Frs. belg.

HOLANDIA — Br. Gallas, 9, Schorsmolenstr., Breda. Cena egzemplarza pojedynczego — 20 c.

LUKSEMBOURG — W. Lachowicz (R.S.F.P.) 16; rue de l'Eau, Luxembourg. Prenumerata kwartalna 35 Frs.



w kaplicy; niedziela B. N. 25. 12. o godz. 8.30: Suma w kaplicy.

Trieux. — Sobota Wig. 24. 12. o godz. 18: do 19-tej spowiedź w kościele; poniedziałek B. N. 26. 12. o godz. 10: Suma (towarzystwa proszone ze sztandarami); poniedziałek B. N. 26. 12. o godz. 15: nieszpory kołędowe; o godz. 19: tradycyjny opłatek — gwiazdka.

Hommecourt. — Sobota 31. 12. o godz. 18.00: spowiedź; Nowy Rok 1. 1. 50 o godz. 7.00: spowiedź; o godz. 8.00: uroczysta Suma (śpiewa chór kości.); o godz. 15.30: nieszpory kołędowe; o godz. 16.00: tradycyjny opłatek — gwiazdka.

Auboué. — Nowy Rok 1. 1. 50. o godz. 9.30 uroczysta Suma.

Valleroy. — Nowy Rok 1. 1. 50 o godz. 11.00: spowiedź; o godz. 11.30: uroczysta Suma.

Drodzy Rodacy! Niech Wasze modły, Wasza adwentowa pokuta, te przemile nabożeństwa polskie w okresie Bożego Narodzenia przyniosą Wam prawdziwy pokój wewnętrzny i osobiste szczęście. Przyjdźcie też wszyscy tłumnie na nasze nabożeństwa, które stanowią dla każdego Polaka rzeczywistą Agapę wspólnej radości.

Ks. prob. Szczęsny Sołtysiak

OBJAZDY DUSZPASTERKIE W POŁUDNIOWO - ZACHODNIEJ FRANCJI

Departament Tarn et Garonne: VILLEBRUMIER, środa, 28 grudnia, msza św. o godz. 10.

BEAUMONT, czwartek, 29 grudnia, msza św. o godz. 10.

Departament Lot et Garonne: LA CROIX BLANCHE, piątek, 30 grudnia, msza św. o godz. 11.

VILLENEUVE s. LOT, sobota, 31 grudnia, msza św. o godz. 11, Chapelle de la Misericorde.

LAUGNAC, niedziela, 1 stycznia, msza św. o godz. 11.30.

LA MONTJOIE, wtorek, 3 stycznia, msza św. o godz. 11.

Departament Gers: AUCH, sobota, 7 stycznia, msza św. o godzinie 12, jak zwykle, w kaplicy Ste Famille, rue Fabre d'Eglantine.

Departament Lot et Garonne: AGEN, niedziela, 8 stycznia, msza św. o godz. 10.30 (u waga: począwszy od tego objazdu) w kaplicy Sióstr Karmelitanek, Chapelle du Carmel, Place Armand Falieres.

Wszędzie przed mszą sposobność do spowiedzi.

Uprasza się tych, którzy przeczytają to zawiadomienie, o łaskawe poinformowanie innych rodaków, by każdy mógł skorzystać z nabożeństwa.

Dalsze objazdy w Południowo - Zachodniej Francji będą podane później.

POLSKA PASTERKA W MONTLUÇON (Allier)

W nocy z dnia 24 na 25 bm. odbędzie się uroczysta Pasterka z kazaniem i kołędami polskimi u O.O. Franciszkanów, w kaplicy św. Teresy (obok kina) Les Marais — Montlucon.

Spowiedź św. do godz. 11.30.

O liczne przybycie i o powiadomienie znajomych Rodaków uprasza

O. Krzysztof, Franciszkanin.

KOMUNIKAT DLA CHÓRÓW KOŚCIELNYCH

Z okazji świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku przesyłamy wszystkim Zarządowi chórów, Dyrygentom, śpiewaczkom i śpiewakom serdeczne życzenia „Wesołych i radosnych świąt“ oraz „Dosiego Roku“.

Niech okres Bożego Narodzenia będzie sianiem w serca ludzkie miłosierdzia i bezbrzeżnej miłości Boga, w serca tych ludzi, co są dobrej woli. Pieśnią kołędową wołajmy o pokój dla ludzkości, o powrót zbłąkanych do stajenki betleemskiej, skromności i czystości obyczajów.

Urządzając wieczory kołęd w koloniach i parafiach, przedstawiajmy piękno i bo-

gactwo naszych kołęd. Zapalajmy umiłowanie do pieśni kościelnej. Ona bowiem w bólu i przygnębieniu daje ukojenie, w twrodze jest odwaga, a w radości wyłaniem szczęścia w melodii. Szczególnie u tych najmłodszych pokoleń budźmy zapal do pieśni naszej polskiej.

Cześć polskiej pieśni kościelnej!
Zarząd: Wiśniewski, prezes. Salamon, sekretarz. Matuszak, skarbnik. Dyrektor: Ks. Stefaniak. Dyrygent Związku: Nowakowski

RODAKOM W ALZACJI

Nowy rok akademicki roztoczył swe panowanie i nad polską bracią studencką. Nowe trudności stanęły przed nami; zapisy na uczelnie i związane z tym koszty, szukanie mieszkań — zadania coraz trudniejsze, starania się o stypendia, których w tym roku jest tak niewiele, pogoń za pracą zarobkową — pozwalającą na kontynuowanie studiów i tyle innych, choć drobniejszych. Wszystkie one, jak mury przeciwzołgowe, zasłaniają nam cele wytknięte — uzyskanie dyplomów i pracę w zawodach i dziedzinach wybranych.

Trudności te są ponad siły przeciętnego człowieka, a jednak je pokonujemy, do czego w dużej mierze przyczynia się wycieczek wakacyjny. — Powiedzą niejedni — „jeśli był on nam dostępny“ — i będą mieli rację, bo ogólnie biorąc, wakacje to dla studenta okres bez stypendium, bez jakichkolwiek normalnych pomocy i dlatego — wcale nie łatwy do przetrwania.

My jednak w tym roku należeliśmy do grupy szczęśliwców, którzy zostali objęci akcją wakacyjną ks. prof. M. Kiernickiego, i korzystali z gościnności rodzin polskich w Alzacji.

Alzacja — śliczny i bogaty kraj Wschodniej Francji.

Polonia alzacka, to — przykład wytrwania w tradycjach, w polskości, choć długo na obczyźnie i zdala od Kraju. Nie głośnie w swych poczynaniach, prawie nieznaną w Paryżu nawet, — a jak godna naśladowania.

Składająca się w większości z rodzin górniczych, zamieszkujących okolice Mulhouse, mimo dobrych stosunków z ludnością tubylczą, zachowała swój język i odrębność narodową. Posiada liczne organizacje, urządza częste akademie, zabawy i przedstawienia.

Każda rodzina mieszka w osobnym domu, schowanym w pracowicie utrzymanym ogródku. Każdy domek to sanktuarium nie tylko życia rodzinnego, ale i narodowego.

Do tych domków i do tych rodzin zostaliśmy przyjęci na wakacje my, tułacze studentki i studenci z Paryża, Londynu i Greroble. Nie tylko zostaliśmy przyjęci, ale włączeni w rodziny, uznani za córki, synów, braci, siostry, i dobrocią okazywanego nam serca uprawnieni do korzystania z praw i przywilejów z tego wynikających. Po wielu latach tułactwa, obozów kon-

centracyjnych, jenieckich, nędzy studentckiego bytu na obczyźnie i osamotnienia emigracyjnego, znaleźliśmy się znowu w zasięgu polskiego ogniska domowego. I to było najważniejszą i najcenniejszą rzeczą, jaką nam ofiarowano. Lecz czy tylko to — nie, bo podczas całego pobytu myśmy byli tymi, którym dogadzano, którym przygotowywano najlepsze potrawy, których przyodziewano, leczono, dla których robiono tyle, że i rodziny własne nie mogłyby więcej.

I dlaczego to robiono? Czy dla pochwały? — dla uznania? — statystyk? To był zryw polskich serc, które zawsze potrafią odczuć dole drugich. To było zrozumienie solidarności narodowej, wysubtelnione długim pobytom na obczyźnie.

To było poczucie wspólnoty rodzinnej tej wielkiej Rodziny, której na imię Polonia Francuska.

To było, w końcu, wykazaniem przez starszą generację zrozumienia trudności, z jakimi walczy młodzież, nim zdobędzie pozycję życiową. Tak myśmy zrozumieli okazywaną nam na każdym kroku polską gościnność i — nim wynikami studiów, pracą dla narodu polskiego, dla Polski Wolnej wyказаć będziemy mogli, że na nią zasłużyliśmy, tą drogą przesyłamy skromne, lecz szczerze i gorące podziękowania, przede wszystkim ks. prof. Kiernickiemu — proboszczowi w Pulwersheim

państwu: Rumakom z Bollwiller, Kuczyńskim z Bollwiller, Sobieskim z Pulwersheim —

oraz wielu innym Rodakom, którzy nie szczędzili nam swego serca i pomocy. **Wdzięczni Studenci.**

POMOC PACZKOWA

„LES AMITIES FRANCAISES“

ułatwiają wszystkim wysyłanie rodzinom i przyjaciółom w Bułgarii, na Węgrzech, w Polsce, Rumunii, Czechosłowacji i Jugosławii —

PACZEK Z LEKARSTWAMI FRANCUSKIMI,

najbardziej potrzebnymi i najbardziej poszukiwanymi. **Ceny ściśle apteczne.** — Przesyłka i opakowanie bezpłatne. Na żądanie — ubezpieczenie przesyłki.

Wysyła: **Chemicals Trading Corporation PARIS** — 31, rue Tronchet (obok dworca St. Lazare) Tel.: ANJ-ou 55-90 i 45-19 Metro: Havre Caumartin

KOMUNIKAT

POLSKIEGO ZWIĄZKU B. WIĘZNIÓW I DEPORTOWANYCH POLITYCZNYCH WE FRANCJI

W związku ze sprawą odszkodowań za pozbawienie wolności i pobyt w niemieckich obozach koncentracyjnych podajemy do wiadomości zainteresowanych:

1. O odszkodowania mogą starać się osoby (lub ich rodziny), które przebywały w niemieckich obozach koncentracyjnych, z wyłączeniem obozów pracy oraz obozów jeńców wojennych.

2. Ze względu na zasięg terytorialny naszego Związku zajmujemy się jedynie byłymi więźniami obozów koncentracyjnych, przebywającymi obecnie na terenie Francji.

3. Sprawa odszkodowań jest zawiła i szczególnie trudna, ze względu na brak definitywnych ustaw i postanowień. Członków Związku oraz osoby, które zwrócają się do naszego Sekretariatu (54, rue Truffaut, Paris 17), poinformujemy bezpośrednio w sprawie indywidualnej obrony prawnej ich interesów wobec władz niemieckich. **Zarząd Związku**

POSZUKIWANIA

Michał LOBASZ, syn Kornela i Tekli Wawryk, ur. 10. 10. 1912 w Hatowicach, powiat Sokal, obecnie zamieszkał: Polish DP-camp Borghorst - Westf. DPCACS 21, Brit. Zone — poszukuje swej siostry: Maria LOBASZ, ur. 1900 r., która mieszkała w Paryżu we Francji. Ostatnia wiadomość wzgl. adres z roku 1937: rue du Parc, 59, Paris.

KOMUNIKAT POLSKIEGO ZJEDNOCZENIA KATOLICKIEGO we FRANCJI W SPRAWIE WIELKIEJ PIELGRZYMKI DO RZYMU Z OKAZJI ROKU ŚW.

Protectorat raczyli przyjąć: J. Ekscelencja Ks. Biskup Józef Gawlina, Protaktor Wychodztwa Polskiego oraz Przewielebny Ks. Prałat K. Kwaśny, Rektor Polskiej Misji Katolickiej we Francji.

Terminy: Pielgrzymka młodzieżowa wyrusza 18 lipca, a powróci 28 lipca. Prawdopodobnie młodzież odbędzie podróż autobusami.

Pielgrzymka starszych od 5 września do 13 września. Podróż koleją.

Koszta podróży i sześciomiesięcznego ałkowitego utrzymania w Rzymie wynosić będą w przybliżeniu od 14-tu do 17-tu tysięcy franków. Dokładną cenę podamy w następnych komunikatach, rzewidziane jest zwiedzanie zabytków na trasie Paryż — Rzym oraz pamiątek Wiecznego Miasta i okolicy. Do dyspozycji pielgrzymów będzie zawsze kilku polskich księży. Pielgrzymi będą przyjęci przez Ojca św. na audiencji prywatnej. W celu zapewnienia wszystkim miejsca, prosimy zgłaszać się zaraz, stateczny termin zgłoszeń podany zostanie później. Do zgłoszenia załączyć cztery tysiące franków jako zaliczkę. W wypadku, gdyby kandydat zrezygnował z pielgrzymki, pieniądze zostaną mu zwrócone. Zgłaszać się mogą również nienależący do Zjednoczenia Katolickiego. Zgłoszenia i zapytania należy kierować pod adresem:

Komitet Pielgrzymki — 29, Avenue du Gen. Leclerc — LA FERTE sous JOUARRET (S. et M.).

Nie żal oszczędzać, nie żal wydać ciężko zapracowanych pieniędzy na taki cel, jak pielgrzymkę jubileuszową o Rzymu.

W
I
E
R
N
A

KOGIEL MOGIEL

— Patrz pan, panie Krówka, że stała i wiozą na spółdzielnię, jak na garbatego ktoś nalatuje i opinie jem psuje. Czytałeś pan o tej babie, co cuda z wódką robiła?

— Nie przypominam sobie.

— To posłuchaj pan, bo to pouczające. Uważasz pan — jedna warszawska cwanara za pomocą przebicia laku i korka słomki zapuszczała w butelkę z wódką, wypijała wszystko do spodu, potem lu na te miejsce zwyczajnej magistrackiej wachy, poprawiała troszkę lak i szła do spółdzielni.

Tam znowuż kazała sobie dać pół literka, a jej dali, zaczęła grymasić, do pucu, ma się rozumieć, a to butelka nie pełna, a to szkło za zielone i oddawała nazad, ale ma się rozumieć, swoją butelkę z wodą, a wódkie po cichu wynosiła.

— Szemrana!

— Faktycznie. Ale moralne szkody spółdzielni wyrządzała. Bo powiedzmy — ktoś inny kupił tę wachę, gości poprosił, nalal jem kolejkę pod rzodkieweczki, to możem sobie wyobrazić, jakie nieporozumienia to warzyśkie mogli się wywiązywać. I do kogo pretensja? Do spółdzielni. Dlatego tyż, jak babę nakryli, sześć miesięcy mamra o trzymała.

Po mojemu, troszkę za dużo...

— Jakiem prawem?

— A takim, że, jakby nie było, walkie z alkoholizmem ta dana osobistość prowadziła, za cichą, ofiarną pracownicę była, bez krzyku i lekramy.

Któż policzy, ile zdrowia swoim kosztem inszem pijakom uratowała?

— Owszem, nie będę się sprzeczał, że mordobicia na tem tle mogli się zdarzyć, ale koniec końców ankoholicy po wypiciu wody i lekkiej rozróbce spokojnie udawali się na spoczynek z niezatrutym organizmami. I dlatego, uważam, że sześć miesięcy — to przesada...

— Nie powiem, bo opinia spółdzielni na tem cierpiała, tak, jak z temy jajkami...

— A co z jajkami???

— Ta pan nie wiesz, jak jajek w handlu zabrakło, znowuż pretensja do spółdzielni, a tu się pokazało, że sianokosy wżne...

— W jaki sposób sianokosy??

— Sam czytałem czarne na białem: „wskutek rozpaczenia się sianokosów,

Prenumerata

„POLSKI WIERNY“

— Oto praktyczny
podarek gwiazdkowy

WYDAWNICTWO ŚW. ANTONIEGO

„Polska Wierna“ — Paryż

„Słowo Katolickie“ — Monachium

POLSKA WIERNA

Redaktor naczelny:

Ks. Florian KASZUBOWSKI

266-bis, rue St. Honoré — PARIS-I.

Telefon: OPERA 37-69

C. C. P. Paris 4955-03

Prenumerata: kwartalna — 180 Frs.

półroczna — 360 „

roczna — 700 „

ODDZIAŁY:

ANGLIA — Polska Misja Katolicka — Devon Road 2, London N. 1. Cena egzemplarza pojedynczego — D. 6.

BELGIA — F. Gałazka, 409, Avenue Louise, Bruxelles, C.C.P. Bruxelles nr. 39-08-68. — Prenumerata kwartalna 35 Frs. belg.

HOLANDIA — Br. Gallas, 9 Schorsmolenstr., Breda. Cena egzemplarza pojedynczego — 20 c.

LUKSEMBOURG — W. Lachowicz (R.S.F.P.) 16, rue de l'Eau, Luxembourg. Prenumerata kwartalna 35 Frs.

Za dział ogłoszeń Redakcja nie odpowiada

Gérant: L. CHARPENTIER
No d'Autorisation 1322
Imprimerie „Les Presses Rapides“
54, rue Philippe de Girard —
PARIS XVIII

Polski Zegarmistrz

LEON WOLLNER

4, Avenue Wagram — PARIS 8-e

metro: Etoile,

poleca

ZEGARKI SZWAJCARSKIE,
BIŻUTERIĘ

— Przyjmuje wszelkie reperacje —

KULTURA Nr. 9/26

Ukazał się nowy numer największego polskiego miesięcznika literacko-kulturalnego na obczyźnie zawierający bogaty wybór szkiców, opowiadań i sprawozdań najwybitniejszych autorów polskich i obcych: Numer zawiera:

R. WRAGA — Pacyfikacja polskiego komunizmu. A. KOESTLER — Póldziewice i upadłe anioły. M. SPERBER — Głębsze, niż otchłań. J. BURNHAM — Walka o świat. W. LEDNICKI — O prozie Puszkina. W. TARNAWSKI — Uwagi o formie artystycznej Conrada. K. S. DZIURMAN — Jeden rejs. T. SOŁOWIJ — Życie ekonomiczne w Polsce. J. KOWALEWSKI — Polacy w Afryce Wschodniej. X. GLINKA — Polacy pod cedrami libańskimi. A. JANTA — Przepisy do przewodnika dla piszących Polaków. BIBLIOGRAFIA. LISTY DO REDAKCJI

Cena egzemplarza: w W. Brytanii — 3 sh.; w Francji — 120 frs.; w Argentynie — 4 peso; w Niemczech — 2,50 DMk.; w Szwajcarii — 1,80 fr. szw.

Warunki prenumeraty i ceny pojedynczych numerów w poszczególnych krajach wyszczególnione na przedostatniej stronie miesięcznika.

Przedstawicielstwa:

w W. Brytanii — GRYF PUBLICATIONS, Ltd., 59/61 Hatton Garden — LONDON, E. C. 1.;

w Argentynie — J. Miecznikowski i T. Dąbrowski — LIBRERIA POLACA, Av. Leandro N. Alem 641 BUENOS AIRES;

w Niemczech — Wojciech Zaleski, Heilbronn, Schwabenhof.

w Kanadzie — H. R. Radomski, 400 Palmerstone Blvd. TORONTO/Ont.;

w Belgii: — Marie Christ, Janta-Półczyńska, 24, Grande rue au Bois BRUXELLES. Konto — Cheque Postal 244 113 Bruxelles.

BOZE NARODZENIE I NOWY ROK ZA PASEM!

Oryginalna, importowana z Polski
niezrównana**WÓDKA WYBOROWA**

jest w sprzedaży

w najlepszych sklepach Paryża i na prowincji

Zaopatrujcie się w nią zczasu!

Zamówienia u kupców załatwia

Ets. DAQUIN et Cie

5, 7, Butte des Eaux-de-Vie, Halle-aux-Vins — PARIS V-e

Tel.: ODEon 29-60

Kolęda
Góralaska

Oj, maluśki, maluśki,
jako rekawicka,
Alboli też jakoby
kawalecek smycka.

Cy nie lepiej by Tobie
Siedzieć było w niebie,
Wsak Twój Tatus
kochany
Nie wyganił Ciebie.

Tam Ty miałeś
pościółkę
i miętkie pierniatki,
Tu ci na to nie stanie
ubozuchnej Matki.

Tam kukielki zjadaleś
z carnuską i miodem,
Tu się musis zasilać
samym tylko głodem.

Tam spijałeś ceć jakie
słodkie malmazyje,
Tu się Twoja gębusia
gorzkich lez napije.

Tam Ci zawsze służyły
prześliene janioly,
A tu lezys sam jeden,
jak palusek goły.

Ej, co Tobie takiego,
mój Panie, się stało,
Zec się na ten kiepski
świat
przychodzi zechciało.

O, gdyby jo, jako Ty,
tam królował sobie,
Nie chciałbym jo
przenigdy
w tym spocywać zlobie.



D. DOWOJNA BIENAIMÉ

Tłumacz przys. przy sądzie w Paryżu

Tłumaczenia oficjalne do

ślubu, naturalizacji itp.

23, Quai de la Tournelle - PARIS 5

Metro: Maubert, St-Michel, St-Paul

Za wszystkie dowody współczucia,
okazanego nam w dniu rozstania się
z naszym ukochanym mężem i ojcem

ś. p.

Walentym KOZALEM

tą drogą składamy najserdeczniej-

sze „Bóg zapłać“.

Pogrążeni w żalobie

KOZAL - WYSOCKA

z dziećmi

Harnes, 14 grudnia 1949.

BEZPŁATNIE

wysyłamy na każde żądanie

KATALOG 1950

zawierający około 2.000 różnych ty-

tułów książek, z działów: Powieści

— Pamiętniki — Opowiadania —

Romanse. Książki dla młodzieży.

Książki techniczne i zawodowe. Rol-

nictwo i gospodarstwo domowe. Med-

ycyna. Religijne. Książki do nabo-

żeństwa. Historia i różne. Poezje.

Krajoznawstwo. Nauka języków ob-

cych. Książki popularne. Pisma.

Piszcie jeszcze dzisiaj, do:

„LIBELLA“

Składnica Książki Polskiej

12, rue St. Louis en L'le — PARIS IV

Metro: Sully Morland

Komitet Towarzystw Miejsowych
w Bruay z Towarzystwami, wcho-

dzącymi w jego Zarząd, składają

* Księdzu

Zbigniewowi DELIMATOWI

w dniu Jego Godnych Imienin

najserdeczniejsze życzenia zdrowia

i wszelkiej pomyślności.

MARCINKOWSKI Czesław

Prezes K.T.M.

Bruay-en-Artois, w grudniu 1949 r.

Kancelaria Adwokacka

pod kierownictwem Doktora Praw

S. OLSNICKI

Tłumacz przysięgi

przy Sądach francuskich

106, rue Jouffroy — PARIS XVII

Metro: WAGRAM

Tel.: WAGram 88-91

Tłumaczenia urzędowe do ślubów,
naturalizacji, sprowadzania rodzin
itp. Pełnomocnictwa. Wszelkie spr-
awy sądowe we Francji i w Polsce.

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY

przy Sądzie Brukselskim

i koncesjonowany doradca prawny

Z. KRZYŻAN — mgr. praw

32, rue Capouillet — BRUXELLES

udziela

PORAD PRAWNYCH

Tłumaczenia uwierzytelnione wszel-

kich dokumentów, zastępstwo przed

sądami wszystkich instancji przy

współdziale adwokata belgijskiego,

pomoc w redagowaniu aktów nota-

rialnych oraz wyrabianiu dokumen-

tów stanu cywilnego. — Redagowa-

nie podań w sprawach emigracyjnych

Jedyną instytucją

uprawnioną do dokonywania

przekazów do Polski i sprzedaży

złotych we Francji jest

BANK P.K.O.

ODDZIAŁ W PARYŻU

23, rue Taitbout — PARIS-IX

AGENCJA W LENS

1, Av. de Varsovie — LENS (P-de-C)

PRZEKAZY zwykłe i ekspresowe.

Repatrianci korzystają ze

specjalnych przywilejów.

Szczegółowe informacje na żądanie

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY

przy Sądach Francuskich

Absolv. Prawa Uniw. Poznańskiego

(doświadczony emigrant, od 1924 r.

we Francji)

TŁUMACZENIA

URZĘDOWE i WNIOSKI

w sprawach: metryk, ślubów,

naturalizacji, affidawitów USA i Ka-

nady, Ameryki Połudn., sprowadza-

nia rodzin, poszukiwania osób, spraw

rodzinych w Polsce i we Francji,

spraw sądowych, Prefektur, Konsu-

latów, Ministerstw, rent inwalid-

kich, w sprawach rodaków w Belgii

Piszcie z zaufaniem.

Odpowiedz natychmiastowa

M. JAROSZYK

Traducteur Jure

59, Bld. Poniatowski — PARIS 12.

Metro: Porte - Dorée